Nr 6 | Piątek 9 (22 stycznia) 1909 r. | Rok IV.

[W]ychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

[A]dres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej:
Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu № 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.

Numer pojedynczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla prenumeratorów zamiejscowych prospekty T-wa Akc. „Wł. Doliński".

KALENDARZ.

8 (21) Marcyanny P.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel. Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polskich (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Zatarg szwajcarsko-niemiecki.

—(o)—

Parę tygodni temu pisma szwajcarskie podały wiadomość o zebraniu młynarzy szwajcarskich w Olten, gdzie uchwalono bojkotować zboże, przywożone z Niemiec, a komitet utworzony z grona zebranych miał zająć się rozszerzeniem bojkotu na inne sfery wytwórczości niemieckiej.

Na razie sprawa cała redukować się zdawała do pewnej sprzeczności interesów, jaka zachodzi między młynarzami szwajcarskimi a niemieckimi.

Sprzeczność ta nie doprowadziłaby zapewne do pomysłów bojkotowych, gdyby nie ta okoliczność, że eksporterzy mąki niemieckiej znajdują się w warunkach niezwykle pomyślnych, zapewniających im przewagę w walce konkurencyjnej, a sztucznie wytworzonych przez rząd niemiecki.

Ażeby umożliwić handlarzom zborza i młynarzom niemieckim prowadzenie interesu na szerszą skalę, niż tego wymagają codzienne potrzeby państwa, i w ten sposób zapewnić sobie dostateczną ilość produkowanej mąki na wypadek wojny—płaci rząd niemiecki eksporterom swego kraju dość wysokie premie, wynoszące około 450,000 marek miesięcznie, i podtrzymuje wysokie ceny wewnątrz państwa przy pomocy ceł pobieranych od różnego rodzaju zboża.

System ten odbija się bardzo dotkliwie na konsumencie niemieckim, który ma chleb po cenie sztucznie wyśrubowanej, natomiast zapewnia rolnictwu krajowemu znaczne zyski i daje możność młynarzom i handlarzom zboża prowadzić zwycięzką konkurencyę w krajach, które nie mają ceł ochronnych na zboże.

Szwajcarya, jako kraj produkujący nieznaczną część konsumowanego przez nią zboża i sprowadzający go przeważnie z Niemiec na sumę przeszło 160 milionów franków, musiała przedewszystkiem odczuć na sobie ciężkie skutki konkurencyi niemieckiej. Młynarze szwajcarscy nie mogli myśleć nawet o konkurowaniu z Niemcami wobec sztucznego poparcia, jakiego doznawało ze strony swego rządu młynarstwo niemieckie. Broniąc się od zagłady, rzucili hasło bojkotu, a zrobili to nie w znanej nam tak dobrze formie wiecu, lecz w formie umowy, obowiązującej wszystkich uczestników do bojkotu zboża niemieckiego i przewidującej znaczne kary pieniężne w razie niedotrzymania umowy.

Sprawa ta zrazu nie miała wielkiego rozgłosu i nie cieszyła się wielką sympatyą ogółu, który miał wiele bardzo powodów do obojętnego traktowania swych młynarzy. Na razie więc tylko prasa zawodowa wystąpiła przeciwko Niemcom, zaś pozostała zachowywała milczenie.

Wkrótce okazało się jednak, że obok tej akcyi prywatnej rozwija się inna, znacznie poważniejsza. Kiedy młynarze szwajcarscy zwrócili się do swego rządu, prosząc o pomoc i poparcie, okazało się, że między rządem szwajcarskim a niemieckim już od kilku miesięcy toczą się pertraktacye w tej samej sprawie. Tylko, że dla młynarzy była to sprawa czysto handlowa, rząd zaś szwajcarski widział w niej sprawę decydującą o niezależności kraju.

Ostatni traktat handlowy między Szwajcaryą a Niemcami wytworzył dla tego ostatniego kraju warunki tak korzystne, że eksport niemiecki do Szwajcaryi wzrósł w ciągu jednego roku o 72 miliony, podczas gdy eksport szwajcarski skurczył się o 6 milionów.

W roku 1907 Szwajcarya nabyła towarów niemieckich na sumę 551 mil. fr. (446 mil. marek), czyli eksport z Niemiec stanowił przeszło trzecią część całego importu szwajcarskiego. Natomiast Niemcom sprzedaje Szwajcarya dwa razy mniej, czyli zaledwie 281 mil. fr. t. j. zaledwie czwartą część całego eksportu szwajcarskiego. Niekorzystny bilans handlowy potęguje dla Szwajcaryi ta okoliczność, że z Niemiec sprowadza ona prawie całą ilość konsumowanego przez nią zboża. Ponieważ zaś eksport zboża niemieckiego jest zjawiskiem sztucznem i w razie, czy to wojny, czy zniesienia premii eksportowych, może zupełnie ustać—Szwajcarya może w każdej chwili znaleźć się bez chleba.

W ten sposób zależność ekonomiczna od Niemiec przyjmuje formy, zagrażające najistotniejszym interesom Szwajcaryi. Niemcy nie zadawalają się tem, że mają w Szwajcaryi olbrzymi rynek dla swej produkcyi, ani tem, że korzystny stosunek ten potęgują traktaty handlowe, usiłują one powoli położyć dłoń żelazną na malutkiem państwie, otoczonem przez potężnych sąsiadów, i sprowadzić „neutralność" szwajcarską do faktycznej zależności od Niemiec.

Niebezpieczeństwo to spostrzeżono w porę. Rada Związkowa rozpoczęła pertraktacye z rządem niemieckim a z tonu bardzo ostrożnej i powściągliwej prasy szwajcarskiej już dziś wnosić można, że nie cofnie się ona przed wojną celną. Oczywiście siły są bardzo nierówne. Dla Niemiec Szwajcarya jest wprawdzie jednym z najlepszych klientów, lecz wywóz do Szwajcaryi stanowi zaledwie 5—6% całego eksportu niemieckiego, podczas gdy eksport szwajcarski do Niemiec stanowi w bilansie respubliki przeszło 25%.

Zapewne nierówne są siły obu państw i ewentualne straty. Tem nie mniej dla Niemiec byłby to zatarg z wielu względów bardzo niebezpieczny. Przedewszystkiem przemysł niemiecki przechodzi obecnie ciężki kryzys. Bojkot lub wojna celna ze Szwajcaryą zmniejszyłyby jego zbyt (według obliczeń „N. Zuricher Ztng.") o 297 milionów franków dla samych tylko fabrykatów. Przy obecnej stagnacyi byłby to cios bardzo poważny i, kto wie, czy nie wyprowadziłby ostatecznie z równowagi zachwianych finansów niemieckich. Oprócz tego Respublika Helwecka, przestając kupować na 160 mil. fr. niemieckiego zboża, poważnie zachwiałaby system protekcyjny handlu zbożowego Niemiec. A że system ten nietylko gwarantuje rolnictwu niemieckiemu wysokie ceny, lecz również stanowi o bezpieczeństwie państwa na wypadek wojny, więc Niemcy muszą się poważnie namyśleć, zanim wypowiedzą wojnę celną Szwajcaryi. Ta ostatnia może o tyle spokojniej traktować zatarg z Niemcami, że eksport jej od r. 1895 nieustannie wzrasta i że zamknięcie granicy dla fabrykatów niemieckich odrazu podniosłoby znacznie przemysł krajowy.

Gdyby walka ta przyjęła formę bojkotu, Szwajcarya ma i tę jeszcze wyższość nad Niemcami, że ludność respubliki jest znacznie więcej pod względem politycznym wyrobiona i wszelka akcya zbiorowa ma wśród niej znacznie większe niż „w kraju dobrych obyczajów i bojaźni Bożej" widoki powodzenia.

Zatarg obecny ma już dziś znaczenie doniosłe. O pogwałceniu neutralności szwajcarskiej Niemcy nie mogą nawet marzyć, tymczasem już dziś opinia szwajcarska zdaje sobie sprawę z zakusów niemieckich i z niebezpieczeństwem tem liczyć się będzie niezależnie od wyniku pertraktacyi obecnych.

Zatarg młynarzy już przyniósł Niemcom zdemaskowanie zaborczej polity[ki]

ekonomicznej, a ponadto przynieść im może bardzo dotkliwe rozczarowanie jeszcze na jednym froncie.

(z).

Wrzenie w Serbii.

Z Belgradu donoszą, że partya wojenna wzięła górę nad żywiołami umiarkowanymi.

Powołano do stolicy wszystkich dowódców korpusów serbskich. Odbędzie się wielka narada wojenna.

Wydano rozporządzenia, nakazujące postawienie armii na stopie wojennej.

W arsenałach wre praca gorączkowa. Dostawcy broni i amunicyi nakazano przyśpieszyć wykonanie obstalunku.

Ton pism belgradzkich, w ostatnich dniach spokojny, zmienił się nagle. Wszystkie pisma występują nadzwyczaj wojowniczo przeciw Austryi.

W mieście panuje niesłychane podniecenie.

Krążą pogłoski, że wojna stała się nieunikniona. Jednocześnie, pomimo zaprzeczeń urzędowych, uporczywie powtarzają się wiadomości o mającej nastąpić lada dzień abdykacyi króla Piotra.

Posłowie do skupczyny i urzędy ministeryalne odmawiają korespondentom dzienników zagranicznych udzielania jakichkolwiek informacyi.

Stwierdzono, iż rząd serbski przyśpieszył termin wykonania zamówień wojskowych. Wypowiedzenia wojny oczekują tu lada chwila.

Korespondent «Daily Telegraphu» donosi z Belgradu, że minister wojny odbył naradę z generałami dywizyjnymi, na której powzięto uchwały ważne.

Prasa wiedeńska przypuszcza, że serbskie przygotowania wojenne wypływają z obawy rządu serbskiego przed wybuchem rozruchów wewnątrz kraju. Według innych wersyi, obawę rozruchów wywołuje zamiar króla Piotra zrzeczenia się korony.

Pomysł przyłączenia Galicyi do Węgier.

Wzmocnienie żywiołu słowiańskiego w monarchii habsburskiej nie daje niemcom spokoju; pojawiają się też rozmaite projekty, jak zapobiedz politycznym wpływom słowian, którzy muszą — choćby tylko ze względu na Wielkopolskę — dążyć do rozerwania trójprzymierza. Najdalej sięgający, najradykalniejszy projekt, pojawił się w tygodniku „Zeitfragen", organie potężnego stronnictwa konserwatywno-agrarnego, wychodzącym w Berlinie nakładem spółki utrzymującej też dziennik „Deutsche Tageszeitung". Artykuł żąda nie mniej, jak przyłączenia Galicyi do Węgier. Tok myśli autora Artura Korna z Berlina, jest następujący:

Aneksya Bośnii musi zmienić ustrój monarchii, gdyż jest to bądź co bądź znaczny krok naprzód ku zmianie Austro-Węgier na państwo związkowe (Bundesstaat). Gdyby utrzymać dualizm, natenczas żywioł południowo-słowiański „stałby się tylko źródłem nieustannego osłabiania państwa"; przyczyniać się do jego potęgi może tylko wtenczas, jeżeli będzie zadowolony. Musi to doprowadzić do trializmu. Nie należy się temu sprzeciwiać, bo to nieuniknione, a tylko dbać o to, żeby trializm nie uszczuplił praw języka niemieckiego, jako „łącznika wszystkich części państwa", o czem zapomniano przy ugodzie z Węgrami, a w takim razie może trializm stać się dla Niemców nader dobroczynnym.

„Za oderwanie Chorwacyi i Slawonii od korony ś-go Szczepana musiałoby się Węgry odszkodować, a mianowicie włączając do krajów korony węgierskiej Galicyę i Bukowinę. Da się to oprzeć na prawie historycznem: wszak na prawach korony ś-go Szczepana oparła Marya Teresa swój wywód praw do Galicyi. Dalmacya przeszłaby z natury rzeczy do królestwa illyryjskiego. W ten sposób usunęłoby się raz na zawsze nieszczęsną słowiańską większość z austryackiej rady państwa, a natenczas mogliby austryaccy niemcy podjąć walkę z czechami pomyślnie i prowadzić ją do ostateczności. Taką ewentualność wietrzą już czeskie nosy, stąd sympatye ich dla serbów, a obojętność dla praw chorwackich".

Zarazem należałoby zdaniem autora przeprowadzić przy tej sposobności regulacyę granicy pomiędzy Austryą a Węgrami, a mianowicie przyłączyć do Cislitawii margrabstwo Pütten, w którem przebywa do pół miliona niemców. Jest to „niewielka" kraina, granicząca z Austryą Dolną i Styryą, ciągnąca się od Litawy do Raabu, do jeziora Błotnego i Bakońskiego lasu, z miastami: Preszburg, Oedenburg, Ese burg, Węg. Altenburg, Steinamanger, Güns i Raab. Wiedeń pozbyłby się cechy miasta granicznego i zyskałby dla siebie szerszy okręg („ein weiteres Umland"). Odbierając Węgrom pół miliona niemców, dostałoby się wprawdzie za to drugie tyle Madziarów, „ale to byłoby w sam raz bardzo pożądane, bo ci madziarzy byliby niejako zakładnikami w ręku Austryi. Możnaby tym sposobem zrobić wiele dla położenia niemców w krajach węgierskich, sasów w Siedmiogrodzie, szwabów w Banacie, zastosowując postępowanie wobec tych nabytych madziarów do zachowania się rządu węgierskiego względem niemców i czyniąc tamto od tego zawisłem".

Stronnictwa niemieckie w Austryi nie zdołały sobie jeszcze wyrobić programu i po upadku starego ustroju centralistycznego stanęły i stoją dotychczas bezradne. Prusofilski program Schönerera i jego następców nietylko jest niemądry, ale wręcz szkodliwy dla narodowych interesów niemców. Ich „kult Hohenzollernów był nietylko głupotą, ale zbrodnią przeciw niemczyźnie w Austryi. Naród niemiecki jest dosyć wielkim i potężnym, nawet dla dwóch cesarzy. Niemiecki żywioł w Austryi musi dążyć konsekwentnie do tego, żeby sobie własne domostwo urządzić dogodnie dla siebie, a w interesie całości narodu niemieckiego posuwać jak najdalej na południowy wschód niemieckie wpływy, zakres języka swego, jako języka kulturalnego i pośredniczącego. Przedewszystkiem zaś należy zrobić porządek w swej własnej ziemi, wewnątrz Austryi, i przeszkadzać wszelkimi środkami, żeby w samem sercu niemczyzny nie powstało państwo słowiańskie, jak do tego zmierzają czesi. Niemcy muszą więc skupić swe siły wewnątrz Austryi. Niemczyzna austryacka może w ogólnych ramach monarchii pozostawać w braterstwie troni (sic! „Waffenbrüdevschaft") z chorwatami i serbami, lecz przenigdy z czechami!"

„Królestwo Illyryi mogłoby być w prawnopaństwowej łączności z Austryą, oczywiście tylko jako osobne państwo (als eigenes Staatswesen); austryacka rada państwa musi być uwolniona od słowiańskiego żywiołu. Niemcy austryaccy nie mogą się nigdy zgodzić na reprezentacyę nowonabytych prowincyi w wiedeńskiej radzie państwa, ani na wcielenie ich do obecnego ustroju państwowego. Byłoby to samobójstwem, gdyby popełniono to głupstwo".

Artykuł charakterystyczny i warto się nad nim zastanowić. Pomysł wcielenia Galicyi do Węgier wydaje się fantastycznym, ale pamiętajmy, że był on już raz rozpatrywany i to właśnie za Beusta, gdy tworzył się dzisiejszy dualizm monarchii austryacko-węgierskiej.

Sejmik relacyjny p. Parczewskiego.

—:—

Poseł kaliski do Dumy Państwowej, mecenas Alfons Parczewski, zwołał w ubiegły poniedziałek swoich wyborców, aby zdać sprawę z obecnego położenia spraw w Dumie i objaśnić stanowisko Koła Polskiego.

Z 60 wyborców przybyło na sejmik relacyjny zaledwie piętnastu, ponieważ wyborcom włościanom w liczbie 36 zbyt późno nadesłał gubernator kaliski pozwolenie na zebranie.

Przewodniczył p. Witold Romocki z Kamienia.

Poseł Parczewski rozpoczął od ogólnej charakterystyki Dumy Państwowej. Zdaniem jego jest to wielki departament, legalizujący postulaty rządowe.

Niema konstytucyi, niema właściwego parlamentu.

Prezes rady ministrów, p. Stołypin, powiedział przed dwoma laty w odpowiedzi na żądanie reform, zapowiedzianych w manifeście październikowym: Naprzód uspokojenie, a dopiero później reformy!

Uspokojenie nastąpiło—mówił poseł Parczewski—ale o szerokich reformach nikt nie myśli.

Blok październikowców, nacyonalistów i umiarkowanej prawicy jest żywiołem reakcyjnym.

Reform nie wprowadzają, natomiast są nowe ciężary podatkowe.

Naszych postulatów, nawet minimalnych, nie uwzględniają! Widoczne są zaczątki nacyonalizmu agresywnego, podobnego do pruskiego hakatyzmu!

Akcya słowiańska wraca w stare koryto panslawizmu.

Koło Polskie zbliżyło się do październikowców, aby uzyskać poparcie w głosowaniu nad sprawami polskiemi.

Głosowanie Koła Polskiego nad projektem prawa o zaciągnięciu pożyczki państwowej jest wytłómaczone; ale natomiast odmiennego zdania można być w sprawie głosowania nad projektem prawa o usuwaniu nieprawomyślnych od służby wojskowej, gdyż to prawo uświęca tajne dozory.

Zbliżenie się Koła Polskiego do październikowców do tej pory zgotowało same tylko zawody. Mimo to przecież zupełna abstynencya posłów polskich w Dumie jest niemożliwa.

Wobec tego należy nie przejmować się zbytnio Dumą Państwową, lecz należy chronić starannie wewnętrzny kapitał narodu.

Szkoda zerwania układów w sprawie koncentracyi stronnictw przed ostatniemi wyborami—mówił dalej poseł Parczewski — zwłaszcza, że nie było przeszkód zasadniczych. Obecnie wybory na podstawie koncentracyi są niewykonalne tak pod względem prawnym, jak pod względem technicznym.

Dyskusyi nad relacyą posła Parczewskiego nie było.

Pomnik dla Promyka.

—:—

W lipcu r. z., zaraz po pogrzebie wielkiego pisarza ludu polskiego, ś. p. Konrada Prószyńskiego, grono przyjaciół i czcicieli zmarłego postanowiło, między innymi sposobami, uczcić jego pamięć choćby najskromniejszym tymczasowo pomnikiem, ustawionym w jednym z kościołów warszawskich.

Na cel ten grono wspomniane złożyło w wychodzącej wówczas «Pobudce» pewną składkę, do której następnie napłynęły inne ofiary w ogólnej sumie 447 rb. 72 kop. Były tam kwoty niewielkie, po kilka rubli; było kilka, wynoszących po 50 i 100 rubli. Ale wśród nich znalazło się zaledwie kilkanaście ofiar drobnych, pochodzących od ludu samego, od tych, dla których Promyk pracę całego życia poświęcił...

W N-r 3 z r. b. «Zorza» potrąca o ten szczegół i zamieszcza charakterystyczny list wieśniaczki Sykutowej ze Starego Pożoga, która nawołuje, aby na pomnik Promyka posypały się «chłopskie grosze, drobne a gęste».

Zarazem rzeczone pismo ogłasza następujące sprawozdanie z dotychczas poczynionych kroków w sprawie pomnika:

«Zaprosiwszy jeszcze kilka osób, a wśród nich kilku czytelników «Gazety świątecznej», grono nasze, do którego wchodzą obecnie: Józefat Blyskosz ze Sławatycz, Mieczysław Brzeziński, Kazimierz Chełchowski, Ignacy Chrzanowski, Konstanty Długoborski z Długoborza, Kazimierz Król, ks. prałat Lasocki, Jan Łaszcz z Piotrowic, rozpoczęło starania o miejsce na pomnik w kościele świętokrzyskim. Ponieważ jednak miejsca zupełnie odpowiedniego nie znaleźliśmy ani tam, ani w kościele Trzech Krzyży, ani u św. Barbary, które to kościoły uważaliśmy za najbardziej dostępne dla przyjezdnego ludu, przeto zwróciliśmy się do prałata Lasockiego, rektora kościoła po-pijarskiego (Panny Maryi Łaskawej), który nam wręcz oświadczył, że «dla Promyka miej ce musi się znaleźć».

Jakoż wybraliśmy pierwszy po lewej stronie słup w nawie głównej, dobrze oświetlony, zupełnie wolny, gdzie tablica pomnikowa swobodnie będzie mogła się pomieścić.

Zatrzymaliśmy się na kościele po-pijarskim z następujących względów:

1) Świątynia ta, sąsiadująca tuż z katedrą św. Jana, łatwo może być zwiedzana przez każdego, kto chce poznać największe pamiątki Warszawy.

2) Odznacza się ona wielką, a miłą oku i sercu prostotą.

3) Tam, w kościele po-pijarskim, znajdują się już liczne a piękne nagrobki ludzi wielkiej zasługi, jak: ks. Stanisław Konarski, ks. Onufry Kopczyński, Jan Kanty Gregorowicz, poeta Sarbiewski, Józef Mianowski, ks. Franciszek Krupiński Antoni Bądzkiewicz, Józef Kasznica, Władysław Taczanowski, Antoni Wałecki, Antoni Slusarski i inni.

Wśród tych cichych, a zasługi pełnych pracowników niwy ojczystej niechże stanie jeszcze choćby skromny pomnik najcichszego a najbardziej zasłużonego «Pisarza Gazety świątecznej»!

Wykonanie tablicy pomnikowej powierzyliśmy znanemu artyście rzeźbiarzowi, p. Czesławowi Makowskiemu.

Składać się ona będzie z płyty jasnego, szlifowanego granitu, trzy łokcie wysokiej, z bronzowym medalionem Promyka u góry i takąż tablicą, przedstawiającą dwóch samouków z ludu, którzy uczą się czytać na tablicy pomysłu Promyka, z odpowiednim napisem.

Koszt pomnika wynosić będzie rubli tysiąc Dotychczas posiadamy na ten cel rubli 447 kop. 72.

Czy zbierze się więcej?

Czy po liście Sykutowej «sypną się na pomnik Promyka chłopskie grosze, drobne a gęste?»

Sprawozdanie

z działalności Komitetu budowy r.-k. kościoła pod wezw. Ś-go Mikołaja za 1908 r.

—:∞:—

Niniejsze sprawozdanie składa się z 2-ch części: I o, o dokonanych robotach budowlanych w ciągu 1908 roku, II o, sprawozdanie o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu Komitetu budowy, w ciągu 1908 roku. Co do I-szej części: W 1908 roku wykonane zostały wewnętrzne roboty w celu ostatecznego obrobienia i wykończenia wnętrza kościoła, a więc tynkowanie ścian i sklepień wraz z dolnym szlakiem naokoło kościoła,—wewnętrzna licówka i roboty rzeźbiarskie, co wszystko przedstawia większą część wewnętrznego obrobienia kościoła. W początku b. r. przygotowane zostały wszystkie te płyty kamienne, z których ustawiono piedestale i bazy pilonów. Wykończono wszystkie rzeźbiarskie roboty w prezbyteryum tudzież w ramionach krzyża, t. j. poprzecznych nawach i baptisteryum, a również skończona cała ornamentyka na drzwiach wchodowych. Roboty malarskie wewnątrz kościoła, zaczęte jeszcze w roku przeszłym, obecnie ukończone zostały z wyjątkiem dolnego szlaku. Do kategoryi wykończonych już robót malarskich weszły roboty pozłotnicze w prezbyteryum a także na sklepieniach środkowej głównej nawy i baptisteryum. W roku sprawozdawczym najważniejszą część robót w kościele stanowiło, jak w artystycznym, tak i w materyalnym względzie oszklenie kościoła... Oszklenie to, jak o tem wspomina sprawozdanie roku zeszłego, było powierzone zakładowi artystycznemu Ernesta Todego w Rydze i wykończone stosownie do umowy przez tenże zakład, jak co do zewnętrznych okien, tak i co do witraży w jesieni bieżącego roku. Witraże te ustawione w 45 oknach stanowią wzory szkoły monachijskiej i wykonane są w stylu gotyckim XIV i XV w. W oknach baptisteryum, dolnych oknach środkowych i bocznych naw w witrażach podstawę kompozycyi artystycznej stanowią emblematy Modlitwy Pańskiej i Pozdrowienia Anielskiego: „palmy", „winogrona", „róże", „lilie" i t. d.—a także symbole Męki Chrystusa: „kielich", „krzyż" i „wieniec cierniowy" *et cetera*. W górnych oknach głównej nawy w witrażach wyobrażone są symbole czerpane z Pisma świętego: „Baranek Boży", „Duch św. w postaci gołębia", „Oko Opatrzności", „tablice 10 ga Przykazań Boskich" i t. d. Wielkie witraże w prezbyteryum przedstawiają 3 obrazy z życia Chrystusa Pana: „Narodzenie Chrystusa Pana", „Chrystus Pan na Golgocie przed ukrzyżowaniem", „Zmartwychwstanie Chrystusa Pana". W poprzecznej nawie w górnym witrażu z jednej strony jest Zwiastowanie N. M. Panny, z drugiej obraz św. Mikołaja. Oprócz wyżej wymienionych witrażów oszklono opalowemi, kolorowemi szkłami główna rozeta i cztery podłużne okna nad wchodowemi drzwiami. W roku bieżącym oprócz powyższych robót dopełniona została termoizolacya na powierzchni sklepień kościelnych, a także wyprowadzono graniczny mur z lewej strony satyby kościelnej, przez sąsiedniego właściciela jako ofiara na budowę kościoła wymurowany. Wykonanie wymienionych w tem sprawozdaniu robót wraz z oszkleniem kościoła daje możność uważać wnętrze kościoła w głównych zarysach za prawie skończone. Reasumując niniejszem sprawozdaniem działalność swoją, Komitet podaje do wiadomości ogólnej, że środki materyalne dotychczas złożone na budowę kościoła są wyczerpane, a więc dalsze roboty przy wykończeniu świątyni Pańskiej muszą być wstrzymane do czasu zebrania odpowiedniego funduszu. Co do II-ej części: o przychodzie i rozchodzie sum pieniężnych, zostających w rozporządzeniu Komitetu budowy kościoła św. Mikołaja w ciągu 1908 r. Na dzień 1-szy stycznia 1908 r. stosownie do zeszłorocznego bilansu pozostawało w rozporządzeniu Komitetu 5,415 rb. 22 k. W ciągu 1908 r. postąpiło ofiar wraz z proc. od dn. 1-go stycznia do 31-go grudnia 1908 r. — 37,716 rb. 12 kop. A więc w roku 1908 ym ogółem w rozporządzeniu Komitetu było 43,131 rb. 34 kop. Z tej sumy w ciągu 1908 roku wydano: 1-sze. Zakładowi artystycznemu E. Tode w Rydze za ramy, okna i witraże wypłacono 21,625 rb. 2-e. W. Malinowskiemu za roboty rzeźbiarskie i cementowe wewnątrz kościoła wypłacono 5,515 rb. 20 kop. 3-e. Za otynkowanie wnętrza kościoła wypłacono B. Szwarcenbergowi 4,127 rb. 60 kop. 4-e. Michałowi Bukowińskiemu na rachunek termoizolacyi sklepień kościoła wypłacono 1,425 rb. 5-e. H. Bogackiemu za roboty malarskie i pozłotnicze wewnątrz kościoła wypłacono 6,062 rb. 83 kop. 6 e. L. Ginzburgowi na rachunek robót nadprogramowych 1,000 rb. 7-e. Budowniczemu Wł. Horodeckiemu na rachunek należnych 6 proc. od ogólnych kosztów budowy za rok 1907—1,500 rb. 8-e. Asekuracya gmachu kościoła w 1-m Rosyjskiem Towarzystwie ubezpieczeń od ognia za czas od 1-go listopada 1908 r. do 1 listopada 1909 r.—259 rb. 33 kop. 9 e. Slusarzowi Zamiańskiemu za naprawę zawieszenia dzwonów 100 rb. 10-e. Rzeźbiarzowi Redwanowi za oczyszczenie marmurowych posągów wypł. 60 rb. 11-e. Za poprawę tolowego dachu na kantorze i szopie, poprawę części prowizorycznego dachu na kościele, różne ciesielskie roboty razem wypł. 247 rb. 32 kop. 12-e. Asekuracya biletów loteryjnych i marki stemplowe w Ruskim Banku 26 rb. 40 kop. 13-e. Oczyszczenie śniegu, lodu, dołów ustępowych, kominów, przeniesienie kamiennych schodów, miotły, drwa, przygotowanie szablonów do witraży i okien—razem 112 rb. 30 kop. 14-e. Telegramy do Petersburga w sprawie kościoła św. Mikołaja 10 rb. 90 kop. 15-e. Stałemu dozorcy terytoryum nowego kościoła Józefowi Ochocińskiemu za 1908 r. 192 rb. Nocnemu stróżowi 13 rb. Ogółem wydano w r. 1908 — 42,276 rb. 88 kop. Pozostaje więc w rozporządzeniu Komitetu na dzień 1-szy stycznia 1909 r. 854 rb. 46 kop. w tej liczbie w loteryjnych biletach 1-ej i 2-ej emisyi (premjówki) według kursu nabycia 818 rb. na rachunku bieżącym w Ruskim banku 31 rb. 49 kop., w kasie Komitetu 4 rb. 97 kop. Przytem Komitet zaznacza, że szczegółowe sprawozdania z działalności Komitetu budowy corocznie przesyłane są Jego Ekscelencyi łucko-żytomierskiemu ks. biskupowi—co spełnione zostało w r. b. przy piśmie z dnia 3-go stycznia 1909 r. za nr 443. W ciągu 1908 roku posiedzeń Komitetu Budowy w mieszkaniu prezesa było 44. Komitet zwiedzał i kontrolował roboty budowlane i protokólarnie zaznaczał 163 razy. Ofiary na kościół co tydzień ogłaszane były w „Dzienniku Kijowskim", a co miesiąc w petersburskiej gazecie „Kraj".

Kończąc niniejsze sprawozdanie, Komitet wzywa ofiarodawców i osoby, interesujące się postępem budowy świątyni Pańskiej, by dla bliższego zapoznania się z takową zechciały rozpatrzeć księgi rachunkowe, kontrakty i umowy, oraz plany i rysunki, dotyczące budowy kościoła, znajdujące się w biurze Komitetu, ul. Prorezna nr 13.

Komitet Budowy kościoła pod wezw. św. Mikołaja.

Dnia 4 stycznia 1909 r.

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

—:—

⊙ Z powodu nowej pożyczki rosyjskiej oblicza «Daily News» długi Rosyi. Według obliczeń pisma angielskiego długi Rosyi po zawarciu nowej pożyczki wzrosną do 9 miliardów rb. W r. 1901 długi te wynosiły 6,9 miliardów, w końcu r. 1905 — 7,8 miliardów w r. 1906 — 8,6 miliardów. Procenty i częściowa spłata wyniosą w r. 1909 około 400 milionów rb., to znaczy prawie szóstą część wszystkich wydatków państwowych.

⊙ Ministerstwo skarbu ma wkrótce zająć się rewizyą taryf na przewóz materyałów drzewnych i cukru. Projektowane jest podwyższenie tych taryf.

⊙ «Ruskoje Słowo» komunikuje z wiarogodnych źródeł, jakoby rząd perski prowadził obecnie pertraktacye z Rosyą o zaciągnięciu pożyczki. Projektowano najprzód zaciągnąć pożyczkę w Rosyi, teraz zaś chodzi o to, aby Rosya zagwarantowała pożyczkę, zaciągniętą we Francyi. W tym celu przyjechał do Petersburga Szapszał, o którym pisaliśmy przed paru miesiącami, jako agent nieoficyalny szacha. W «sferach» istnieje dość silna grupa, której projekty perskie nie przypadają do smaku. Dyplomacya rosyjska projektów tych nie pochwala także, ze względu na obowiązki wobec gabinetu angielskiego. Są jednak przypuszczenia, że Rosya pożyczkę zagwarantuje.

⊙ W Petersburgu przy naradzie do spraw gospodarki miejscowej zostało utworzone «biuro ziemskie». Zadaniem biura jest informowanie poszczególnych ziemstw we wszystkich sprawach ziemskich, komunikowanie im wiadomości specyalnych ze wszystkich instytucyi, w których sprawy ziemskie są rozważane. Biuro jest obowiązane dawać informacye w ciągu tygodnia od zapytania. Już dziś, kiedy prace biura właściwie się nie rozpoczęły, zasypano je zapytaniami w różnych kwestyach ziemskich.

Z prasy rosyjskiej.

„Świet" zapragnął porozumienia polsko-rosyjskiego. Ale prawdziwi rosyanie z kresów ostrzegają przed zbytniem przejmowaniem się uczuciami braterskiemi. Więc trzeba być ostrożnym

«To, że rosyanie i polacy powinni zawrzeć bardzo bliskie i przyjazne stosunki, jest jasnem, jak słońce. ale daremną jest nadzieja na pogodzenie się z tą Polską, która z zasady, z ducha swego jest wrogiem Rosyi.

«Jest to—Polska szlachecka, Polska panów i księży, która gnębiła lud polski i zrobiła z tego ludu bydło bez głosu.

«Zniszczenie Polski, jako samodzielnego ciała politycznego, było niewygodne właśnie dla tych gnębicieli. Co się zaś tyczy ludu polskiego, to odetchnął on swobodniej pod nową władzą dwugłowego orła rosyjskiego.

«Wrogowie Rosyi są jednocześnie wrogami własnego ludu polskiego. Nie powinniśmy o tem zapominać. Dopiero wtedy idea przymierza polsko-rosyjskiego stanie przed naszemi oczyma w swych rzeczywistych zarysach.»

Takie bajdy może rozpowiadać dziś tylko prasa, wychowana na historyi Iłowajskiego.

O ustąpieniu Dmowskiego czytamy w „Rusk. Wiedomostiach":

«Oczywiście całej rzeczy nie można sprowadzać do kryzysu prezydyalnego w Kole Polskiem. W ustąpieniu p. Dmowskiego trudno nie widzieć rezultatu oddziaływania opinii publicznej kraju na jego reprezentacyę. Najwidoczniej opinia publiczna Polski, wbrew zdaniom, wypowiadanym przez p. Dmowskiego, najzupełniej nie pochwala polityki drobnego handlu w Dumie, związku Koła Polskiego z październikowcami.»

Kijowski korespondent „Now. Wremia" pisze o odczycie, który wygłosił w klubie nacyonalistów w Kijowie d-r Jaworski, „uczony" z Galicyi. Mowa była o nieszczęsnym „ludzie podkarpackim", który ginie. W rezolucyi, opracowanej potem przy uprzejmym udziale panów Florinskiego, Sawenki, Strachowa i innych, klub nacyonalistów postanowił zwrócić się do posłów,

«biorących udział w ruchu neosłowiańskim i wypracowujących normy porozumienia polsko rosyjskiego, z prośbą nie przedsiębrania w tej sprawie nic decydującego, dopóki polacy, nietylko warszawscy i wileńscy, którzy na cudze *conto* mogą naobiecywać, ile wlezie, ale przedewszystkiem polacy galicyjscy nie dadzą należytych zapewnień, że na pierwszy ogień porozumienia polsko-rosyjskiego pójdzie nieszczęsna Galicya. Tamtejsze władze polskie powinny najzupełniej szczerze wyrzec się dalszego popierania antyrosyjskiego i ukraińskiego separatyzmu i nadać rosyanom galicyjskim wszystkie te prawa narodowo-kulturalne, z jakich polacy korzystają lub powinni korzystać w Warszawie i w Królestwie polskiem, po oddzieleniu gubernii chełmskiej.»

Wyobrażamy sobie, jak wdzięczny byłby „nieszczęsny lud karpacki" za darowanie mu owoców z „raju nad wiślańskiego".

„Ruskoje Słowo" pisze o nowej pożyczce:

«Ministerstwo skarbu nie mogło złamać uporu królów giełdy paryskiej. Wypadło brać to, co dali. Ale kurs emisyjny rosyjskiej $4^1/_2$%-owej pożyczki ($89^1/_4$) jest objawem tak znamiennym, że warto się nad nim dłużej zastanowić. Trudno oderwać uwagę od prospektów banków francuskich. Nominalna wysokość pożyczki jest w nich określona w kwocie 1,400 milionów franków. Zaś 450 mil. rb. (według kursu 267 franków za 100 rb.) wynosi tylko 1,201.5 milionów franków. Daje to prawie 200 milionów fr. różnicy pomiędzy nominalną a rzeczywistą wysokością pożyczki, czyli na 450 milionach pożyczki ponosi rząd rosyjski strat około 70 milionów rb.»

Znowu mowa o rzeczach mitycznych. „Riecz" dopytuje się niedelikatnie, kiedy wreszcie zjadą się październikowcy. Czego boją się leaderowie związku, którzy zjazd nieustannie odkładają?

«Nie różnica zdań jest straszną — właściwie w próżni nie może jej być—strasznem natomiast jest to, że przyjdą ci niedźwiedzie, poczciwcy z prowincyi o otwartych duszach, i dawaj im za raz wszystkie «tajemnice państwowe», do «przechowywania» których powołanym jest p. Guczkow. Wtedy, kiedy październikowcy trwali w swym naturalnym stanie *quantité negligeable*, można im było gawędzić i nie wstydzić się tego, że tam jakiś Czełyszew ich po brzuchu poklepie. Ale teraz nie, bo to nie dla głów prowincyonalnych są sprawy.»

(J.).

Kuryerek Odeski.

☐ Budowa nowego kościoła w Odesie.

Od prezesa komisyi rewizyjnej budowy nowego kościoła w Odesie, p. H. Orpiszewskiego, otrzymujemy komunikat następujący.

Oddawna już dawała się czuć potrzeba drugiego kościoła w Odesie. Obecnie liczy się tutaj trzydzieści kilka tysięcy katolików, w tej liczbie dwadzieścia kilka tysięcy polaków i litwinów. W istniejącym przy ul. Katarzyny kościele mieścić się może zaledwo tysiąc kilkaset osób. W r. 1890 administrator parafii ks. Rejchert wystarał się u rządu pozwolenie na budowę nowego kościoła. Architekt p. Dąbrowski zrobił projekt świątyni w stylu romańskim na 2500 osób, przytem kosztorys budowy wynosił 250 tys. rb.

Plan ten został zatwierdzony w Petersburgu. Ks. Rajchert, mając uzbieranych ze składek kilkanaście tysięcy rb., a do tego ufając przyrzeczeniu ze Stadnickich hr. Tyszkiewiczowej ofiary na budowę kościoła 25 tys. rb., kupił obszerny plac przy ulicy Razumowskiej, z długiem bankowym za 60 tys. rb. Dał na zadatek uzbierane, jak wyżej, kilkanaście tysięcy rubli i urządził tam kapliczkę, w której odprawiało się nabożeństwo. Zatwierdzony przez biskupa komitet budowy kościoła, składający się z 22 osób, wyłonił z siebie komitet wykonawczy, czyli tak zwaną subkomisyę, zadaniem której było zbieranie składek, ofiar i kierownictwo techniczną i gospodarską częścią budowy.

Wybrani zostali: pp. Wołodkowicz (jako prezes), W. Janiszewski (poborca ofiar), Trobotti (skarbnik), A. Warsal, S. hr. Grocholski, Szwendner (inżynier), E. Veg (architekt), J. Zieleniewski, G. Notali, W. Szemiot, Dąbrowski (architekt) i Lawiński (jako sekretarz). Obrana też została komisya rewizyjna składająca się z trzech osób, mianowicie: p. Łański (architekt), Smitowski (handlowiec) i Włodek (architekt).

Wkrótce potem ks. Rejchert przeniesiony został na inną posadę i subkomisya znalazła się w trudnem bardzo położeniu — zbliżał się bowiem termin płacenia 17 tys. rb. za kupiony przez ks. Rejcherta plac — a w kasie były pustki.

Potrzebując pieniędzy, a nie otrzymawszy dotąd głównego datku w sumie 25 tys. rb. obiecanych przez hr. Tyszkiewiczową, subkomisya zmuszona była ogłosić sprzedaż placu, która tak szczęśliwie się powiodła, że nietylko straty nie było, a zarobiono jeszcze 5166 rb. i te przelane zostały do kasy komitetu.

Dzięki zabiegom czynionym w radzie miejskiej otrzymano bezpłatnie pod budowę kościoła dogodny plac na Mołdawance, przestrzeni 1512 sążni kwadr. Postanowiono też bezzwłocznie rozpocząć budowę Domu Bożego, zredukowawszy kosztorys do cyfry 170 tysięcy.

Budowa postępowała szybko, bo składki płynęły obficie, dzięki zwłaszcza ofiarności rodziny Waszalów, która częściowo wniosła do kasy z górą trzydzieści tysięcy rubli. W r. 1900 rozpoczęto budowę plebanii przy nowym kościele i w r. 1902 urządzona tam została czasowa kaplica, w której odbywało się nabożeństwo aż do chwili wykończenia części nowego kościoła.

W r. 1903 budowa postąpiła o tyle naprzód, że fundamenty i cokół były już całkowicie wykończone i d. 8 maja odbyło się wobec licznie zebranych tłumów parafian uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego przez biskupa Roppa.

Budowa kościoła raźno postępowała naprzód, gdyż subkomisya budowy w osobie prezesa p. Konstantego Wołodkowicza pozyskała gorliwego i niestrudzonego kierownika. Był on duszą budowy całej i możemy śmiało twierdzić, że, gdyby nie on i jego starania w zbieraniu ofiar, nie mielibyśmy dzisiaj nowego kościoła.

Wynikłe w całem państwie, ze szczególną siłą dające się uczuć w Odesie, pogromy i rozruchy w latach 1905 i 1906 prawie całkowicie zatrzymały napływ ofiar na budowę. Pomimo to, kościół został pokryty dachem w środkowej części, wieże wyprowadzone po nad szczyt dachu, a część kościoła t. j. zakrystya, presbyteryum, jak również część środkowa, zostały pokryte sklepieniem i otynkowane. W presbyteryum ustawiono główny ołtarz i tegoż roku rozpoczęło się w niem nabożeństwo.

Z powodu choroby p. Wołodkowicz zrzekł się godności prezesa subkomisyi i, żeby budowa kościoła nie poniosła większego uszczerbku — ofiarował 7 tys. rb. na dokończenie wież kościelnych. Wślad zatem p. Wacław Giżycki polecił wypłacić 1000 rb. na zrobienie sygnaturki.

D. 20 sierpnia 1906 r. ks. proboszcz Warpieciński zwołał walne zgromadzenie parafialne, celem obrania nowego subkomitetu. Na te zebranie przybyło zaledwie 70 osób, które obrały z pomiędzy siebie 20 członków do komitetu budowy i 15 do komisyi rewizyjnej.

Przyczem jednogłośnie obrano pana Wołodkowicza honorowym członkiem. Nowy komitet postanowił utworzyć 3 sekcye: 1) wykonawczą, 2) finansową, 3) gospodarską — każda sekcya ma mieć prezesa i sekretarza.

Z członków dawnego komitetu pozostali nadal w komitecie pp. Szemiot, Siecki, Dąbrowski i Ścibor hr. Marchocki.

W roku 1908 ukończone zostały wieże kościelne, na których zabłysły krzyże i wykończono sklepienie. Pozostało do wykończenia wnętrze kościoła, otynkowanie ścian, urządzenie okien, posadzek i innych drobniejszych rzeczy.

Podług obliczenia architekta, p. Dąbrowskiego, na całkowite wykończenie potrzeba jeszcze do 25 tys. rb. Dotychczas zaś wydano na budowę kościoła i plebanii 157 tys. rb. Po zdjęciu rusztowania nowy kościół przedstawia się okazale i zwraca uwagę przyjeżdżających do Odesy, jako jeden z najpiękniejszych gmachów.

Społeczeństwo nasze ostatnimi czasy zapomniało o swej świątyni — lecz wnosić należy, że zapomnienie to jest tylko chwilowe. Nowy Dom Boży pod wezwaniem ś-go Klemensa, w którym tysiące znajdują ulgę, pociechę i ratunek, urokiem piękna podnosi dusze i wzmacnia ich nastrój, a więc niechybnie to dzieło nabożnych usiłowań kilkunastu ludzi, po obywatelsku pojmujących swoją powinność i obowiązek społeczny, wywoła zapewne takież poczucie powinności i obowiązku w tych mnogich rzeszach ludu naszego i pobudzi do ofiarności, zwłaszcza klasy zamożniejsze, co da możność dokończenia nowej świątyni, która utrwalać będzie wiarę i siłę ducha.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Morderstwo 4-ch ludzi.** W dn. 3 stycznia w nocy w pobliżu wsi Watle, pow. kijowskiego, dokonano okrutnego morderstwa na 4-ch mieszkańcach m. Makarowa. Bliższe szczegóły zbrodni tej nie są znane, dotychczas wiadomo jest tylko co następuje: W dn. 3 stycznia o g. 11 wieczorem kupiec z Makarowa S. Lubomirski i dwóch żydów najęło miejscowego «bałagułę» Jankla Mantraka i pojechało z nim do Borodzianki. Gdy wyjeżdżali z miasteczka za zgodą jadących wsiadł do wózka jakiś nieznajomy. W pobliżu wsi Weble nieznajomy wystrzałami z rewolweru zabił trzech kupców i woźnicę, ściągnął z zamordowanych okrycia, zabrał 580 rb w gotówce i na 800 rb. czek do banku, poczem zrzuciwszy zwłoki zabitych na ziemię, uciekł końmi Mantraka. W dn. 5-ym na miejsce wypadku pojechał pomocnik sprawnika kijowskiego. («K. W.»)

— **Epidemia tyfusu.** W gminie machnowieckiej, pow. berdyczowskiego już od pół roku prawie panuje epidemia tyfusu. Do wsi Brodeckie i Markowiec przynieśli tyfus włościanie, którzy odbywali karę w więzieniu berdyczowskiem. Z tych zaś wsi epidemia przeniesiona została do innych miejscowości okolicznych. W gminie machnowieckiej jest jeden felczer, nie może on jednak dać sam sobie rady z epidemią.

(«Rada»).

— **W Białej Cerkwi** istnieje T-wo wzajemnego ubezpieczenia na wypadek śmierci, ze składki jednak są dość wysokie, biedniejsze przeto warstwy ludności korzystać z niej nie mogą. W ostatnich czasach postanowiło się tem zająć i założyć taką kasę białocerkiewskie T-wo pożyczkowo oszczędnościowe. Zgodnie z wypracowanymi na ogólnem zebraniu akcyonaryuszy przepisami, członkami nowego T-wa mogą być tylko członkowie T-wa pożyczkowo oszczędnościowego, zupełnie zdrowi i nie mający jeszcze skończonych 55 lat. «Kasa ubezpieczeń» zacznie funkcyonować, jak tylko ogólna ilość członków dosięgnie cyfry 1000. Wkładka członkowska wynosi 2 rb. Z tych $1^1/_2$ rb. odrachowuje się na kapitał zakładowy, 20 kop. na wydatki i 30 kop. jako wkładka na pierwszy wypadek śmierci. Rodzina umarłego otrzymuje 300 rb. («K. M.)

— **Napad w Swiatoszynie.** W nocy na dzień 1-go stycznia niewiadomi złoczyńcy dokonali napadu na willę Anny Korczak. Około godz. 1-ej w nocy Annę Korczak zbudził trzask wyłamywanych drzwi w przyległym pokoju. Wyskoczywszy z łóżka, zobaczyła przy świetle księżyca mężczyznę stojącego za oknem i usiłującego je wyłamać. Ze strony wewnętrznej okno miało kratę żelazną. Nie obawiając się więc wtargnięcia złoczyńców z tej strony, Anna Korczak podparła kołkiem drzwi sypialni i otworzywszy lufcik, zaczęła strzelać z rewolweru do rozbójnika. Ten usiłował wytracić jej drągiem rewolwer z

ręki, nie udało mu się to jednak. Tymczasem inni złoczyńcy chcieli wtargnąć do sypialni przez drzwi sąsiedniego pokoju, do którego udało się im już dostać. Gdy nie mogli wyłamać drzwi, oddalili się po zrabowaniu rzeczy wartości około 50 rb. Zrana okazało się, że rozbójnicy dostali się do domu, oderwawszy żelazną sztabę, którą zamknięta była okiennica.

Tejże nocy około 4-ej zrana dokonano napadu na mieszkanie podpółkownika Uzupowa. Gdy jednak Uzupow przebudziwszy się zaczął strzelać, złoczyńcy zbiegli. («Kijewl.»)

— **Fatalna omyłka.** W Kamieńcu Podolskim miała miejsce fatalna omyłka. Agent policyjny zabił dwóch gimnazistów, sądząc, że są to ekspropryatorzy. Rzecz się miała, jak następuje: Dn. 4 stycznia zrana do jednego z uczniów miejscowego gimnazyum przyjechali jego koledzy, również gimnaziści. Młodzieńcy postanowili pójść do teatru i przebrali się w cywilne ubranie. W teatrze spotkali się jeszcze z jednym kolegą i wszyscy razem udali się na Petropawłowski zaułek, chcąc wywołać jedną ze swych znajomych z mieszkania. Gdy tak stali na ulicy, oczekując ukazania się towarzyszki, zauważył ich komisarz policyjny. Podszedł do nich i, podejrzewając o złe zamysły, chciał zabrać do cyrkułu. Wówczas chłopcy, obawiając się odpowiedzialności za spacery po nocy w cywilnem ubraniu, rzucili się do ucieczki. Pomocnik komisarza przekonany wobec tego, że są to złoczyńcy, wyciągnął rewolwer i zaczął strzelać. Zabity został na miejscu gimnazista Ejkelman z Mohylowa Podolskiego. Drugi gimnazista, osobistości którego nie stwierdzono dotychczas, został raniony i zmarł na drugi dzień w szpitalu ziemskim. Wdrożono śledztwo. («Kij. Wiest.»)

— **Borszczagówka** pow. kijowskiego. Dn. 4-go stycznia r. b. niedaleko od Borszczagówki 3 złoczyńców napadło na przechodzącego drogą mieszkańca wsi Ignatówki, Dawida Faja; rabusie zbili go i odebrali mu pormonetkę z 15 rb. Śledztwo wykazało, że sprawcami napadu byli kowal z Borszczagówki Dmitriew oraz jego czeladnik. Trzeci sprawca pozostał niewykryty.

(Kor. wł.).

Telegram do Ojca Świętego.

Stronnictwo krajowe na Rusi, o którego istnieniu szczęśliwie się zapomniało, daje znaki życia. Rada główna tego stronnictwa wysłała do Ojca Świętego następujący telegram hołdowniczy:

«Ojcze Święty! W chwili gdy obietnice i zapewnienia wierności, miłości i szacunku płyną składane u stóp Twojego Tronu ze wszystkich krańców katolickiego świata, my, jako Rada Główna «partyi polskiej» krajowej z Kijowszczyzny, Wołynia i Podola, prosimy o pozwolenie dołączenia do tego imponującego chóru naszego uniżonego hołdu. Mamy prawo przemawiać tylko w imieniu naszej partyi, prawnie potwierdzonej i ukonstytuowanej, przekonani wszelako, że, wyrażając uczucia przywiązania do Tronu Twojego Świętego i poświecenia się naszej katolickiej wierze, jesteśmy w zgodzie z olbrzymią większością Polaków, mieszkańców tego kraju.

«Racz więc, Ojcze Święty, przyjąć przychylnie wyrazy tych uczuć i udzielić Swego błogosławieństwa nam, naszym rodzinom, naszemu krajowi i wszystkim jego mieszkańcom.»

W odpowiedzi kardynał Merry del Val wysłał na ręce Romana ks. Sanguszki następujący telegram:

«Książę Roman Sanguszko.

Ojciec Święty dziękuje za życzenia i hołdy wierności dla Stolicy Apostolskiej, udziela apostolskiego błogosławieństwa wszystkim stowarzyszonym (associés) i ich rodzinom.

Kardynał **Merry del Val.**»

KRONIKA.

— **Nowe stowarzyszenie polskie.** Wczoraj na posiedzeniu komisyi gubernialnej do spraw związków i stowarzyszeń rozpatrywane było podanie o zatwierdzenie ustawy Towarzystwa Pomocy Studentom Polakom Uniwersytetu Kijowskiego. Ustawa została zatwierdzona.

Dnia 18 b. m. w „Ogniwie“ o godz. 2-ej po poł. ma się odbyć organizacyjne walne zebranie tego Towarzystwa. Sądzimy, że wobec sympatycznych zadań, jakie podejmuje Towarzystwo—zadań, które zawsze w polskiem społeczeństwie żywy znajdowały oddźwięk, nowopowstające Towarzystwo cieszyć się będzie sympatyą i poparciem naszego społeczeństwa.

— **Z Tow. Dobroczynności.** Proszeni jesteśmy o przypomnienie, że w dniu dzisiejszym punktualnie o g. 8-ej w. odbędzie się ogólne zebranie kiermaszowe w lokalu Tow. Dobr. M.-Żyt. 8.

Szanowne panie przewodniczące kioskom proszone są o przyniesienie wynotowania osób, należących do ich kiosków.

— **Z Polskiego T-wa Kolonii Letnich.** Zarząd Polskiego Towarzystwa Kolonii Letnich podaje do wiadomości ogółu, że czysty zysk ze świątecznego podwieczorku wyniósł 411 rb. 63 kop., i jednocześnie składa najserdeczniejsze podziękowania pp. artystom, paniom i pannom gospodyniom, dzięki szczególnej uprzejmości których podwieczorek dał dość znaczne zyski, jak również wszystkim gościom, którzy zaszczycili tę zabawę swoją obecnością.

— **W sprawie sklepu współdzielczo-spożywczego.** Specyalna komisya, wybrana przez ostatnie zebranie udziałowców T-wa współdzielczo-spożywczego wydała odezwę następującej treści:

„Dnia 29 kwietnia r. z. odbyło się organizacyjne zebranie udziałowców naszego Towarzystwa. Wybranemu zarządowi polecono zebrać kapitał zakładowy w wysokości 12,000 rb. i z tą sumą, uznaną za niezbędną, przystąpić w końcu sierpnia r. z. do założenia sklepu. Optymistyczne jednak nadzieje co do możliwości zebrania 12,000 rubli zawiodły i zarząd pomimo licznych i różnorodnych wysiłków, po dziś dzień rozporządza ledwie połową tej sumy. Z liczby 352 udziałowców, tylko 206 wpłaciło swe udziały; reszta zadeklarowanych udziałów w wysokości 3,800 rb. dotąd nie wpłaciła.

„I wytworzyła się trudna sytuacya. Zarząd po zbadaniu sprawy przyszedł do przekonania, że z kapitałem mniejszym od 12,000 rb. sklepu zakładać nie można i że, on przynajmniej, tego się podjąć nie może. Walne zebranie stanowczo sobie życzyło założenia sklepu. I gdy walne zebranie dnia 10-go grudnia odrzuciło projekt zarządu nabycia pewnego sklepu, ocenionego na 12,000 rb., na warunkach spłaty należności stopniowo; gdy odrzucono i projekt zaciągnięcia za solidarną poręką członków T-wa kredytu 5,000 rb. w jednej z miejscowych instytucyi bankowych, zarząd *in gremio* podał się do dymisyi, zachowując swe pełnomocnictwa, w myśl ustaw, do następnego walnego zebrania.

„Też walne zebranie z dnia 10 go grudnia r. z. wysłuchawszy przedstawionego przez jednego z członków projektu założenia sklepu z kapitałem 6,000 rb., przyjął tenże projekt za podstawę do dalszych swych czynności. Została wybrana komisya, która ma w ciągu 2 tygodni nowy projekt szczegółowo opracować. Nowe walne zebranie ma powziąć ostateczną decyzyę w kwestyi sklepu.

„Tak powolne posuwanie się naprzód kwestyi założenia sklepu przypisać należy przedewszystkiem małemu zainteresowaniu się tą myślą ogółu społeczeństwa polskiego w Kijowie, co uniemożliwiło, jak dotąd przynajmniej, zebranie niezbędnego kapitału. Ale ogół udziałowców nie zdradzał zbytniego zainteresowania się sprawami T-wa, skoro liczby 352 zapisanych udziałowców na organizacyjnem zebraniu było 90 osób, a na następnych ledwie 40, które *nolens volens*, wobec obojętności reszty udziałowców, musiały brać na swą odpowiedzialność decyzye w sprawach bardzo ważnych. Waga przyszłego walnego zebrania jest jasną; mają być rozstrzygnięte losy T-wa; ma być powzięta ostateczna decyzya w kwestyi założenia sklepu; ma być wybierany nowy zarząd.

„To też obowiązkiem każdego udziałowca wziąć udział w tym ważnym zebraniu! Obowiązkiem każdego udziałowca, który dotąd udziału nie wpłacił, spełnić ten swój obowiązek“.

— **Zmniejszenie ruchu towarowego.** Nieurodzaj tegoroczny i ogólny zastój w interesach spowodował zmniejszenie ruchu towarowego na kolei Południowo-Zachodn. Liczba kursujących codziennie pociągów towarowych zmniejszyła się o 30%. Wskutek tego zmiejszono liczbę konduktorów, których uwolniono przeszło 300. W ostatnich czasach w samym tylko Kijowie uwolniono 40 konduktorów.

— **Przepisy obowiązujące.** Główny wydział lekarski opracował szereg warunków, którym powinny odpowiadać ciecze, wypuszczone z fabryk do ogólnych zbiorników wody, jak to: sadzawek, stawów etc.

Temperatura cieczy spływających do wspólnego zbiornika wody nie powinna przewyższać 30 st. C. (24 st. R.). Ciecze nie powinny mieć wyraźnej reakcyi alkalicznej lub kwaśnej.

Nie powinny wydawać zapachu zgniłego, fekalnego, lub innego, mniej lub więcej określonego. Nie powinny posiadać specyalnego zabarwienia, za wyjątkiem tych naturalnych odcieni, które posiada woda zbiornika, dostarczającego ją fabryce; nie powinny zawierać więcej cząstek pływających, niż woda w zbiorniku, do którego są one skierowane; nie powinny zawierać ani przy spływaniu do zbiornika, ani po zaczerpnięciu z nich próbek, warstw, tłuszczu lub olejów pochodzenia zwierzęcego lub roślinnego, a szczególnie nafty, jej przetworów i innych węglowodorów. Ciecze nie powinny gnić w zamkniętem naczyniu w ciągu tygodnia przy temperaturze 30 st. C. (24 st. R.), nie powinny zawierać substancyi trujących lub chorobotwórczych drobnoustrojów; nie powinny zamieniać na gorszy skład chemiczny tego zbiornika wody, dokąd one spływają; powinny być nieszkodliwemi dla życia ryb i roślin.

Gubernialny inspektor lekarski polecił gubernialnemu zarządowi ziemskiemu na mocy powyższych warunków opracować przepisy obowiązujące, celem zabezpieczenia zdrowotności ogólnej.

— **Rewizya.** Na skutek rozporządzenia gubernatora kijowskiego zarządzona zostanie rewizya policyi kijowskiej. Rewizyi ma dokonać urzędnik do szczególnych poruczeń przy gubernatorze—Łoginowskij.

— **100-letni jubileusz Hohola.** Kurator kijowskiego okręgu naukowego zwrócił się do gubernialnego zarządu ziemskiego z prośbą o zakomunikowanie mu, w jaki sposób zamierza ziemstwo obchodzić 100-letni jubileusz M. Hohola, wypadający na d. 20 marca r. b. Kurator proponuje ziemstwu porozumieć się w tej sprawie z dyrektorem szkół ludowych, który otrzymał już zlecenie współdziałaniu z ziemstwem, aby jubileusz był obchodzony możliwie uroczyście.

— **Posiedzenie rady miejskiej** d. 7-go stycznia. Nadzwyczajne posiedzenie rady miejskiej, pierwsze w tym roku, zostało zwołane wskutek tego, że preliminarz budżetowy Kijowa nie został rozpatrzony do końca przed świętami. Jemu też zostało poświęcone posiedzenie sprawozdawcze. W końcu posiedzenia odbyły się wybory członka do komisyi do przyjęcia kanalizacyi od budowniczego jej, p. Harrisa. Radni zwrócili się do p. Gołubiatnikowa z prośbą o cofnięcie swego zrzeczenia się godności członka, kiedy jednak on odpowiedział odmową, przez głosowanie tajne na członka komisyi został wybrany ponownie p. Gołubiatnikow.

— **Sprawa Szlichtera.** W dniu dzisiejszym kijowski sąd wojenno-okręgowy przystępuje do rozpatrywania sprawy Aleksandra Szlichtera, oskarżonego z art. 121 cz. 2, 128, 129 cz. 1 i 103 cz. 1 nowego kodeksu karnego. Rozprawy toczyć się będą przy drzwiach zamkniętych. Ze strony oskarżenia wezwano 40 świadków. Obronę wnosić będą adw. przys. A. Zarudnyj z Petersburga i N. Murawiew z Moskwy. Sprawa naznaczona jest na trzy dni.

— **Narada.** Dnia 10 stycznia o godz. 1-ej w południe w lokalu gubernialnego marszałka szlachty (Plac Ratuszowy 2) odbędzie się przedwstępna narada przedstawicieli towarzystw rolniczych, instytucyi miejskich, ziemskich i publicznych w sprawie urządzenia wystawy rolniczej i handlowo-przemysłowej w roku 1911.

— **Ś.p. Józef Łoziński.** Dowiadujemy się, że brat naszej współpracowniczki p. Konstancyi Staniszewskiej, ceniony krytyk teatralny i sekretarz „Przegl. Porannego“, p. Józef Łoziński, wczoraj zakończył życie w Warszawie.

— ARESZTOWANIA. Dn. 7-go stycznia w nocy policya w obecności agentów wydziału ochrony dokonała rewizyi w mieszkaniu Seminara w d. Nr. 41 przy ul. Wozdzwiżeńskiej. Rewizya trwała kilka godzin. Znaleziono u Seminara hektograf, proklamacye i bruliony proklamacyi, pieczęcie i nielegalne wydawnictwa. Proklamacye wydane w imieniu grupy s.-r. Podczas rewizyi do mieszkania Seminara zaszli: słuchaczka instytutu handlowego Osiecka i Szestakow, których bezzwłocznie aresztowano. Rewizya osobista aresztowanych nie dała żadnych rezultatów. Równocześnie policya dokonała bezowocnej rewizyi u mieszkających w tymże domu krawców br. Komar. Tych ostatnich pozostawiono na wolności. Seminara zaś Szestakowa i Osiecką osadzono w cyrkule padolskim.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania M. Sikorskiej w d. Nr. 30 przy ul. Gogolewskiej dokonano kradzieży bielizny wartości 59 rb.

— Przy ul. Batyjowej w d. Nr. 7 okradziono na 430 rb. mieszkanie A. Czimeskiego.

— POŻARY. Onegdaj wskutek zbytecznego napalenia w piecu wszczął się pożar w służbie poborów kolei Poł.-Zachod. w d. Nr. 4 przy ul. Światosławskiej. Zapaliły się papiery przygotowane do wysłania do kontroli państwowej. Część papierów spłonęła, pozostałe zostały uszkodzone przez ogień i przez wodę przy tłumieniu pożaru.

— Na Głuboczycy w sadybie Nr. 30, należącej do Norberta Jasnogórskiego, spłonęła drwalnia z drzewem.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Przy ul. Kiryłowskiej zmarł nagle Iwan Krucenko. Zwłoki jego zostały odesłane do prosektoryum.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Agenci policyjni aresztowali: złodzieja J. Krieberga, który dokonał w tych dniach kradzieży przy ul. Mieżygorskiej, pozbawionego praw M. Kostowieckiego i S. Kołpaczenkę zajmującego się zrywaniem czapek u przechodniów.

— SAMOBÓJSTWO. W d. Nr. 56 przy ul. Buljońskiej otruł się kwasem karbolowym Konstanty Tondrykow. Zwłoki jego odesłane zostały do prosektoryum dla dokonania sekcyi.

— ZATARG. Onegdaj w d. Nr. 5 na Besarabce w mieszkaniu Drankowa powstało nieporozumienie wskutek rachunków pieniężnych pomiędzy Michałem Szelemickim a komisonerem Wygdorem Łosz. Oburzony niepomiernemi żądaniami Łosza, Szelemicki wyciągnął rewolwer i zagroził nim Łoszowi. W mieszkaniu powstał popłoch, zjawiła się policya i odebrała Szelemickiemu rewolwer.

— ZABICI PRZEZ POCIĄG. Dn. 7-go stycznia o g. 4-ej po południu rzucił się pod pociąg koło rozjazdu «Post Wołyński» na 7-ej wiorście od Kijowa niejaki N. Dobarin. Desperat pracował w składzie skór Szestakowa na Peczersku.

— W tymże samym miejscu tegoż dnia około g. 7-ej wieczorem warszawski pociąg kuryerski zabił niewiadomego włościanina w średnim wieku.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Kijowski sąd okręgowy przy udziale sędziów przysięgłych rozpatrywał wczoraj sprawę Lwa Kolesana (lat 20), oskarżonego o zabójstwo Marka Bułaja. Rzecz miała miejsce we wsi Pereselenie, w gminie kakarłyckiej, powiatu kijowskiego. Dnia 1 listopada 1907 roku Kolesanowi ukradziono ze śpichrza 3 worki hreczki i worek owsa. Mając podejrzenie na mieszkańca tejże wsi Marka Bułaja, poszkodowany udał się do jego mieszkania, żądając zwrotu ukradzionego zboża. Bułaj odpowiedział, iż nic nie wie o żadnej kradzieży, poczem rozpoczęła się między nimi sprzeczka, która pomału przeszła w szamotanie się, podczas którego Kolesan uderzył Bułaja cegłą w głowę. Bułaj padł na ziemię; wtedy Kolesan chwycił widły żelazne i poranił niemi leżącego. Bułaj niebawem zakończył życie. Podczas badania przez sędziego śledczego i na sądzie oskarżony twierdził, iż zabijać Bułaja nie miał zamiaru, zranił go zaś dlatego, iż nie chciał się przyznać do kradzieży i rozpoczął sprzeczkę, podczas której sięgnął po cegłę, chcąc ją go zranić, lecz on, oskarżony, go uprzedził. Przed śmiercią Bułaj przyznał się, iż rzeczywiście ukradł hreczkę i owies ze stodoły oskarżonego i wskazał miejsce ich schowania, gdzie też znaleziono skradzione zboże. U zabitego skonstatowano 6 ran na głowie i 3 na piersiach. Po krótkiej naradzie przysięgli wynieśli oskarżonemu wyrok uniewinniający.

Wyrok w sprawie członków połtawskiego komitetu partyi socyalistów rewolucyonistów.

Po dwudniowych rozprawach kijowski sąd wojenno-okręgowy ogłosił wczoraj wyrok w sprawie Zofii Milnerówny (lat 21) i Fedora Malicza (lat 19), oskarżonych o należenie do połtawskiego komitetu partyi socyalistów-rewolucyonistów. Względem Milnerówny zastosowano ten sam wymiar kary — 2 lata zamknięcia w fortecy z pozbawieniem praw; Malicza skazano na pozbawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie (za pierwszym razem był skazany na 2 lata i 8 miesięcy ciężkich robót).

Odrzucenie skargi kasacyjnej.

Główny sąd wojenny pozostawił bez skutku skargi kasacyjne Wulfa Lowina i Andrzeja Machotkina, skazanych przez kijowski sąd wojenno-okręgowy, pierwszy na karę śmierci, drugi zaś na bezterminowe ciężkie roboty za napad zbrojny na kantor składu drzewa Samojłowiczów około folwarku Zurmanów, pow. nowozybkowskiego dokonany w dniu 17 kwietnia 1908 roku, przyczem zrabowano 674 rubli gotówką, oraz za napad na sklep MartyniENKOWA, dokonany dnia 25 marca tegoż roku, w osadzie Timoszkin Pierewoz pow. starodubskiego; złoczyńcy zabrali wtedy rzeczy na sumę blizko 500 rubli, uciekając zaś strzelali do goniących ich włościan i zabili A. Starodubcewa oraz ranili W. Kormilczenkę.

TEATR i MUZYKA

„Dama od Maksyma“.

Dziś pierwszy występ sympatycznej artystki p. Michaliny Łaskiej w otoczeniu polskich artystów miejscowych w farsie p. t. „Dama od Maksyma“, w której p. Łaska odegra rolę tytułową.

Benefis Czerniachowskiego.

Dziś w teatrze Sołowcowa po długiej 10-letniej przerwie pan M. Czerniachowski obchodzi swój benefis; trupa pana Duwana-Torcowa odegra dramat Ajmana «Żony». W dziale koncertowym bierze udział pan Filippi Myszuga, który wykona z orkiestrą piękną dumkę z opery «Janek» Żeleńskiego, zaś symfoniczna orkiestra pod batutą p. Czerniachowskiego odegra nowe utwory Griega i Rachmaninowa, jak również utwory Czajkowskiego etc.

KRONIKA POLSKA.

- **Zorganizowany handel biletami kolejowemi.** Od pewnego czasu zarząd kolei Warszawsko-Petersburskiej zauważył znaczne zwiększenie się pasażerów, jeżdżących za biletami fałszowanemi, zwłaszcza III klasy. Przeprowadzone energiczne śledztwo, ujawniło, że w Białymstoku zawiązało się specyalne «konsorcyum», zaopatrujące na szeroką skalę swoją klientelę w fałszywe bilety jazdy. Członków owego «konsorcyum» aresztowano na stacyi białostockiej w chwili najgorętszego prowadzenia operacyi. Podczas rewizyi znaleziono przy nich przyrząd do stemplowania oraz około 300 biletów do różnych stacyi.

Banda białostocka jest podobno odłamem szeroko rozgałęzionej organizacyi, zaopatrującej pasażerów w bilety fałszywe na wielu ruchliwych stacyach kolejowych w państwie.

— **Rusini o zaślubinach żywieckich.** Prasa ukrainofilska nie tai niezadowolenia, iż jedna z cór rodu Habsburgów wyszła za mąż za polaka. I tak «Diło» twierdzi, że zaślubiny arcyksiężniczki Renaty z Hieronimem ks. Radziwiłłem mają głęboki podkład polityczny. Zdaniem tej gazety, polakom chodziło w danym razie o zacieśnienie węzłów między szlachtą polską a dynastyą cesarską, głównie w tym celu, aby polacy mogli w tem państwie nadal zachowywać zawsze przywileje i uzyskiwać nowe — «kosztem rusinów».

«Diło» pisze: Prawno-państwowe punktacye między polakami a dynastyą (habsburską) bezustannie się przeprowadza. Ponadto zawiera się związki osobiste, których nacyonalno-politycznej doniosłości prasa polska bynajmniej nie zataja: córka rodu Habsburgów, blizka krewna monarchy, weszła w związek z możnym rodem Radziwiłłów». Że zaś wszechukraińcy dążą wytrwale do tego, aby polaków, żyjących w Galicyi wschodniej, wyprzeć za San, wyniszczyć, przeto organ ich «Diło» kończy, że wobec związku, zawartego w Żywcu, ukrainoflom nie pozostaje nic innego, jak «wszechstronnie rozwijać swe siły nacyonalne, póki rozwój dziejowy nie położy tamy przeciwnym nam (ukraińcom) planom i kontraktom».

— **Niebywałą wystawę dzieł sztuki** urządza we Lwowie w połowie lutego księżna Audrzejowa Lubomirska, niestrudzona opiekunka towarzystwa Dzieciątka Jezus. Instytucya, na której cel zapowiedziana wystawa urządzona zostaje, uzyska tak dla niej niezbędne fundusze, a mieszkańcy stolicy kraju rozkoszować się będą pełnią artystycznych wrażeń.

Księżna Lubomirska zgromadzi najlepsze dzieła, jakie u nas znajdują się w posiadaniu prywatnem lub u artystów i z tych urządzi wystawę w salach Towarzystwa sztuk pięknych. Z rozgłosu znane cenne, szerszemu ogółowi przeważnie niedostępne kolekcye Leona Pinińskiego, książąt Czartoryskich, książąt Lubomirskich, prof. Łukasiewicza i innych. Otóż ci wszyscy kolekcyoniści najchętniej oddali księżnej Lubomirskiej najlepsze swe dzieła do dyspozycyi, a nasi malarze przyrzekli księżnej pomoc w urządzeniu tej wystawy. W ten sposób utworzony będzie na zbyt krótko niestety, bo tylko na tydzień, prawdziwy skarbiec najpiękniejszych obrazów, wśród których znajdować się będzie wiele pierwszorzędnych arcydzieł. Nadto dwie sale zapełnią nowe obrazy artystów, którzy zapowiedzieli swój współudział w wystawie. W artystycznem życiu Lwowa wystawa ta będzie doniosłym wypadkiem; zapozna on szerszą publiczność ze skarbami sztuki, jakie wśród nas są, podnosząc przy tem ogólne *niveau* estetyczne. Niewątpliwie też z kraju, a nawet z poza granic kraju zjeżdżać się będą miłośnicy sztuki, aby się jej przyjrzeć.

Zapowiedzieli ponadto nadesłanie swoich obrazów na wystawę Kazimierz ks. Lubomirski z Krakowa i ks. Jabłonowski z Bursztyna.

— **Zakaz odczytu.** Zapowiedziany w Warszawie przez Tow. Miłośników Historyi odczyt p. Władysława Konopczyńskiego p. t. «Z dziejów partyjności polskiej w XVIII wieku», nie odbył się wskutek zakazu władz miejscowych.

— **Gimnazyum rosyjskie we Lwowie.** Rosyjskie gimnazyum we Lwowie ma być założonem w ciągu bieżącego roku. «Haliczanin» donosi, że będzie to prywatne gimnazyum żeńskie.

— **Handel Królestwa Polskiego z Syberyą.** — Niektóre firmy handlowe z Omska, Tomska, Krasnojarska i Irkucka—jak donosi «Torg. prom. gaz.» — wysłały do Królestwa Polskiego agentów, którym polecono ułożyć kolekcyę towarów, wytwarzanych w Warszawie, Łodzi i innych środowiskach naszego przemysłu, a nadto wejść w stosunki bezpośrednie z wytwórcami, omówić z nimi warunki kupna, kredytu, przesyłki, ustępstw i t. p.

Jak donosi «Szewc warszawski» — dotąd stosunki handlowe utrzymywało Królestwo Polskie z Syberyą za pomocą małej ilości drogo płatnych agentów.

Jest więc nadzieja, że obecnie ten stan rzeczy zmieni się na lepsze.

— **Powódź w Olkuskiem.** Odwilże, deszcze ostatnich dni i topniejące śniegi na górach, otaczających Olkusz, sprawiły, iż wody wartkimi strumieniami poczęły napływać w doliny i szeroko rozlały, otaczając fabrykę «Westen». Mieszkańcy z zagrożonych budynków usunęli się. Przestrzeń pomiędzy fabryką «Westen» a plantem kolei iwangrodzkiej zalana do 2, a w niektórych miejscach do 2 i pół łokcia głębokości. Po spienionych falach rzeczki Baby płyną deski i bale, oraz część porozrywanych mostków. Komunikacya odbywa się wozami. Pasażerowie przybyli na stacyę Olkusz opowiadali, iż okolice Kluczy, Ojcowa i Pieskowej Skały na nizinach stoją pod wodą.

— **The Anglo Polish Trading Company Limited.** Angielsko polska spółka handlowa powstała we Lwowie. Zadaniem nowo powstałego przedsiębiorstwa jest pośrednictwo w imporcie wszelkich towarów angielskich, belgijskich, francuskich, szwajcarskich i amerykańskich oraz w eksporcie krajowych produktów surowych. Objąwszy liczne zastępstwa fabryk, cieszących się światową renomą, nowa spółka rozpoczyna działalność swoją z ufnością, że potrafi konkurować skutecznie z fabrykami pruskiemi, a tem samem, opierając działalność swoją wyłącznie tylko na współzawodnictwie, zarząd Towarzystwa angielsko-polskiego liczy na tem chętniejsze poparcie ze strony kupców, przemysłowców, instytucyi publicznych i prywatnych oraz ze strony szerokiej publiczności. Kierownictwo spółki objęli pp. Stanisław Kurtz i Tadeusz Wyżykowski, którzy firmę podpisywać będą.

Ostatnie wiadomości.

Konferencye słowiańskie. Na miesiąc luty r. b. projektowane były w Warszawie posiedzenia kilku komitetów, wybranych na praskim zjeździe ogólnosłowiańskim, a mianowicie komitetu wykonawczego, turystycznego, szkolnego, bankowego i mającego zająć się organizacyą wystawy ogólnosłowiańskiej w Moskwie.

Obecnie „Kur. Warsz.“ donosi, że konferencye te w oznaczonym terminie nie odbędą się, zwołane natomiast będą dopiero na wiosnę nie do Warszawy jednak, lecz prawdopodobnie do Petersburga.

Echa katastrofy. Wśród zwalisk Mesyny powstał nowy pożar. Pod wpływem ognia runęło kilka fasad pałacowych, które ocalały podczas katastrofy. Dotychczas nie zdołano pożaru opanować. Krążownik „Garibaldi“ przewiózł do Neapolu 15 milionów lirów w złocie, wydobytych z pod gruzów zawalonego Banca d'Italia.

Fałszerze przekazów. Policya aresztowała w Paryżu kilku współpracowników pisemka „Guerre sociale“, którzy puszczali w obieg fałszowane międzynarodowe przekazy pocztowe dla zdobycia funduszów na agitacyę przeciwwojskową.

Z powodu zajść w Pradze. Z powodu zajść niedzielnych w Pradze, gdzie znowu z powodu bumlu studentów niemieckich doszło do bójek ulicznych, „Fremdenblatt“ zapowiada, że w razie powtórzenia się zajść podobnych będzie znowu ogłoszony stan wojenny w Pradze.

Z Finlandyi. Dzienniki finlandzkie otrzymały wiadomość z Petersburga, że Finlandyi grozi rychło ciężkie przesilenie polityczne. W ciągu miesiąca stycznia rada ministrów rozważać ma projekt zaprowadzenia powinności wojskowej w Finlandyi. Podobno sprawa ta ma być rozstrzygnięta bez udziału sejmu finlandzkiego.

Telegramy.

—)o(—

(*Od korespondentów własnych*).

Proces Aleksiejewa.

Petersburg. — Wczoraj podczas rozważania sprawy Aleksiejewa składał zeznania admirał Deliwron, przed którym Rudnicki oskarżał Aleksiejewa o łapownictwo.

Obrońca stara się wyjaśnić treść listu adm. Deliwrona do Rudnickiego.

Prezes sądu przerywa obrońcy, oświadczając, iż list ten nie był dołączony do aktu oskarżenia.

Dalej Aleksiejew wyjaśnia swoją rolę w komitecie budowy okrętów. Zaznacza on przytem, iż, gdy przyjechał do Paryża w celu przyjęcia obstalunku, okazało się, iż armaty zostały już naładowane na okręty w Antwerpii i wysłane do Rosyi.

W sali — poruszenie. Prezes sądu przerywa Aleksiejewowi.

Zmiany w ministerstwie marynarki.

Petersburg. — „Ruś“ podaje, iż według pogłosek jednocześnie z dymisyonowaniem ministra marynarki ma być przywrócony urząd generała admirała.

Narada w sprawach perskich.

Petersburg. — W ministerstwie spraw zagranicznych odbyła się narada w sprawach perskich przy udziale Izwolskiego, Kokowcewa i Szypowa.

Ministrowie domagali się solidarnego działania z Anglią. Hartwig oświadczył, że uważa za zbyteczne popierać konstytucyjne żądania Anglii, dowodząc, iż zupełnie wystarczające są reformy finansowe. Zdaniem Hartwiga, należy okazać poparcie szachowi i pozyskać koncesyę w Adżerbejdżanie.

Narada trwa w dalszym ciągu.

Z Persyi.

Petersburg. — Z Tabrisu komunikują, że rewolucyoniści po odparciu ataku zostali otoczeni przez wojsko szacha i zmuszeni byli cofnąć się, poniósłszy znaczne straty. Według pogłosek zabity został Satar chan, według innej wersyi — jego brat.

W Teheranie rozpoczął się ruch, mający swym celem zdetronizowanie szacha. Utworzył się komitet republikański.

Cenzura cerkiewna.

Petersburg. — Oberprokurator synodu Izwolskij wniósł do synodu propozycyę o opracowanie projektu cenzury cerkiewnej.

Różne.

Petersburg. — „Ruś“ podaje następujące szczegóły rokoszu więźniów politycznych w kraju Turuchańskim: dozorca więźniów, nie zważając na wzmagający się mróz, odmówił więźniom wydania pieniędzy. Oburzeni więźniowie rzucili się na dozorcę i podczas bójki zabili go drągiem żelaznym, poczem udali się do sąsiedniego mieszkania drugiego dozorcy i rozgromili je.

Porządek przywrócono za pomocą wojska.

Petersburg. — Według informacyi „Birż. Wied.“, Konownicyn na zebraniu związkowców n. r. oświadczył, iż posiada wiadomość ze źródeł wiarogodnych, jakoby w marcu r. b. ma być utworzony nowy gabinet reakcyjny.

Petersburg. — „Ruś“ podaje, że bar. Nolde, po zbadaniu sprawy na Kaukazie, wyjaśnił, że Puryszkiewiczowi i jego stronnikom dostarczono fałszowanych dokumentów, pochodzących rzekomo od namiestnika.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Proces Aleksiejewa.

Petersburg.—W sprawie generał-majora Aleksiejewa indagowany był najpierwszy jako świadek b. przedstawiciel firmy „Hoczkis“ inżynier Rudnicki, który potwierdził swoje pierwiastkowe zeznanie, że wręczył on Aleksiejewowi pieniądze od firmy. Indagowano następnie syna Rudnickiego. Potem odczytano kilka dokumentów dla wyjaśnienia stosunków pomiędzy Aleksiejewem, Rudnickim a firmą „Hoczkis“, w tej liczbie kwit Aleksiejewa świadczący o zaspokojeniu przez Aleksiejewa wszelkich pretensyi Rudnickiego, wypływających z interesów prowadzonych z firmą „Hoczkis“. Odczytano również szereg listów i korespondencyi świadczących o odebraniu pieniędzy od Rudnickiego przez Aleksiejewa. Po odczytaniu tych dokumentów Aleksiejew wyjaśnia, że nie mógł on stawiać żądań płacenia mu pieniędzy za dostarczanie obstalunków, ponieważ nie mieszał się do kupna armat. Co się zaś tyczy kwitu, to wydał go przekazując firmie „Hoczkis“ za pośrednictwem Rudnickiego swoje wynalazki, nie oznaczał zaś sumę na kwicie, ufając Rudnickiemu i jego oświadczeniom, że musi oświadczyć firmie, że nabył jakoby te wynalazki od Aleksiejewa. O g. 7-ej wieczorem ogłoszono przerwę.

Petersburg. — Świadek Jepanczin przedstawił sądowi list firmy „Hoczkis“, w którym firma ta wyraża oburzenie z powodu postępowania inż. Rudnickiego i sądzi, że Aleksiejew potrafi obalić wszystkie skierowane przeciw niemu oskarżenia.

O godz 9 wieczorem ogłoszono przerwę do dnia następnego.

Petersburg.—Na skutek rozkazu Najwyższego ks. Obolenskij został mianowany zarządzającym gabinetu cesarskiego i ks. Koczubej — naczelnikiem głównego zarządu apanaży.

Petersburg. — W ciągu doby w mieście zachorowało na cholerę 34 osób, zmarło — 16.

Petersburg. — Ministerstwo oświaty wniosło do rady ministrów projekt prawa o utworzeniu funduszu na wydawanie zapomóg i pożyczek na budowę gmachów dla szkół początkowych.

Petersburg.—W kraju Turuchańskim gub. jenisiejskiej wprowadzony został stan wojenny; w powiecie jenisiejskim—stan ochrony wzmocnionej. Termin trwania stanu ochrony nadzwyczajnej w Petersburgu i gub. petersburskiej został przedłużony do dn. 8-go czerwca 1909 roku.

Tyflis. — Pomiędzy stacyami Kiłazy i Jaszma kolei władykaukaskiej rozbił się pociąg towarowy. Wszystkie wagony uszkodzone. Tor uszkodzony na przestrzeni 25 sążni. Dwóch konduktorów wyciągnięto z pod szczątków pociągu nawpół żywych. Główny konduktor i maszynista ciężko ranni.

Londyn. — Rosyjski statek trzymasztowy „Wiera“, uniesiony przez prąd podczas huraganu, znaleziony został w pobliżu Souther point i przyholowany do Sunderlandu.

Berlin. — Do agencyi Wolfa donoszą z Manili: „Wybuch wulkanu „Lagnas“ w prowincyi Tajabas w południowo-wschodniej części Lucona spowodował wielkie straty. Zbiory zniszczone. Drogi stały się niemożliwe do przejścia. Wybuchowi towarzyszył grzmot podziemny. Ludność zdążyła ukryć się w bezpiecznych miejscach. O ofiarach w ludziach nie słychać.

Konstantynopol. — W parlamencie tureckim toczyły się debaty nad szeregiem interpelacyi, między innemi nad interpelacyą w sprawie stłumienia rozruchów w Macedonii, w sprawie przedsięwzięcia środków, skierowanych ku zabezpieczeniu osad tureckich, leżących na granicy Persyi, od gwałtów rewolucyonistów perskich i in. Jednogłośnie odrzucono wniosek o zwrócenie się do sułtana z prośbą, aby oddał na rzecz ludu nagromadzone przezeń bogactwa.

Belgrad. — Z powodu nieudanych zabiegów nad uformowaniem nowego gabinetu król oświadczył prezesowi gabinetu ministrów, że nie może on uwzględnić podania ministrów, dotyczącego dymisyi, wyraża im *votum* zaufania i życzenie aby gabinet nadal pełnił swe obowiązki. Rada ministrów uczyniła zadość propozycyi króla.

Sofia.—Agencya bułgarska oświadcza, że informacye pism, jakoby rząd bułgarski zamierza zaciągnąć pożyczkę w Wiedniu lub Paryżu, są bezpodstawne. Rząd bułgarski wcale nie rozważał kwestyi pożyczki.

Chicago. — We wznoszonych obecnie na brzegu jeziora Miczigan, w odległości $1^1/_2$ mili od miasta, urządzeniach wodociągowych wynikł pożar z powodu wybuchu dynamitu. Zginęło wielu robotników. Dotychczas z pod gruzów wydobyto 20 trupów.

Giełda.

Petersburg, 8 stycznia.

4% Państwowa renta	77
$4^1/_2$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	$75^3/_8$
5% pożyczk. prem. 1864 r.	$356^1/_2$
„ „ 1866 r.	269
5% obl. prem. Szlach. Banku	330
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$335^1/_2$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	388
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	339
„ T-a Odlewni stali „Sormowo“	100
„ Bransk. Relsk. Fab.	104
„ Putiłowsk.	79
„ Bakińsk. T-a Naftow.	319
„ Naft. T-a Br. Nobel.	515
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	—
„ Petersb. Prywat. i Komm.	136
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	—
„ 2-go „ „ „ „	—
„ „Hartman“	$196^3/_4$
5% Pożyczka 1905 r.	97
5% „ 1906 r.	$97^1/_4$
5% świadectwa włościańskie	$87^7/_8$. $88^1/_4$
5% Pożyczka 1908 r.	$95^5/_8$

Usposobienie ogólne z walorami i papierami dywidendowymi—ospałe; ku końcowi giełdy z poszczególnymi papierami, pod wpływem spekulacyjnych realizacyi — słabsze; z premiówkami—spokojne.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

—:—:—

Warszawa. — Usposobienie z pszenicą i żytem spokojne; z owsem mało czynne. Pszenica 1 rb. 15 kop. — 1 rb. 20 kop.; żyto 94 kop. — 97 kop.; owies 78 kop. — 87 kop.

Mikołajów. — Usposobienie rynku spokojne i małoczynne. Pszenica girka-ulka, w naturze 9 pud. 30 funt. 1 rb. $23^1/_4$ kop.; żyto w naturze 9 pud. 10 funt. 98 kop.; jęczmień 80 kop.

Gdańsk. — Tendencya zniżkowa. Owies miejscowy 1 rb. $15^1/_4$ kop.; — 1 rb. $22^7/_8$ kop.; otręby pszenne 72 kop.—$78^7/_8$ kop.; żytnie $78^1/_8$ kop.

Królewiec. — Usposobienie z owsem, hreczką i siemieniem lnianem stałe; z jęczmieniem słabnie; z otrębami pszennemi i żytniemi wzmacnia się; z soczewicą, z grochem «Wiktorya» i makiem niebieskim słabe; z bobikiem spokojne, lecz stałe. Owies biały zwyczajny 72 kop. — $73^1/_2$ kop.; jęczmień pastewny $82^5/_8$ kop. — $89^1/_2$ kop.; hreczka 91 kop. — $93^1/_4$ kop.; otręby pszenne grube $78^1/_8$ kop. — $81^1/_8$ kop., średnie 72 kop. — $74^1/_4$ kop., drobne $69^3/_4$ kop., — 72 kop.; żytnie $74^1/_4$ kop. — $77^3/_8$ kop.; soczewica nowa, wysoka, zielona 1 rb. $13^3/_4$ kop. — 1 rb. $21^3/_8$ kop.; bobik 1 rb. $00^7/_8$ kop. — 1 rb. $02^3/_8$ kop.; groch «Wiktorya» 1 rb. $13^3/_4$ kop. — 1 rb. $47^7/_8$ kop.; siemię lniane 1 rb. $59^1/_4$ kop. — 1 rb. $60^3/_4$ kop.; mak niebieski 1 rb. 82 kop. — 2 rb. $04^3/_4$ kop.

Londyn. Usposobie z pszenicą północno-amerykańską mocne; z pszenicą rosyjską, owsem i siemieniem lnianem spokojne; z jęczmieniem bezczynne: Hurtownie: jęczmień południowo-rosyjski: na styczeń $91^3/_4$ kop.; na styczeń — luty $91^3/_4$ kop.; owies libawski biały, zaraz $82^7/_8$ kop. Pszenica północno-amerykańska, na marzec 1 rb. $30^3/_8$ kop. Siemię lniane, na styczeń—luty, 1 rb. $62^7/_8$ kop.

New-York.—Usposobienie rynku stałe. Pszenica ozima czerwona: gotowa 1 rb. $28^1/_2$ kop.; na maj 1 rb. $29^5/_8$ kop.; na lipiec 1 rb. 23 kop.; kukurydza na maj $85^1/_2$ kop.; na lipiec $85^5/_8$ kop.

Odesa.—Usposobienie rynku zbożowego stałe. Pszenica odeska «ulka» w naturze 9 p. 30 f. — 1 rb. 29 kop.; żyto w naturze 9 p. 15 f. — 1 rb. 04 kop.; owies zwyczajny 69 kop.; jęczmień zwyczajny, pastewny 79 kop.; kukurydza nowa 74 kop.

Rewel. — Usposobienie rynku zbożowego nie zmieniło się. Z pszenicą i żytem usposobienie stałe, z owsem spokojne. Ceny bez zmiany: pszenica w naturze 130 funt., 1 rb. 14—17 kop.; żyto w naturze 120 funt. 98—99 kop.; owies zwyczajny w naturze 73/75 funt. 60—71 kop.

Edgar Poe.

—)o(—

Dn. 19 b. m. upływa równe sto lat od chwili, gdy ujrzał światło dzienne największy poeta Ameryki, Edgar Allan Poe. Pochodził on ze starej rodziny irlandzkiej, osiadłej dawno w Stanach zjednoczonych. Dziadek Edgara brał udział w wielkich wojnach rewolucyjnych i doszedł do stopnia generała. Ojciec i matka byli aktorami. Po ich śmierci zajął się losem Edgara przyjaciel jego rodziców, niejaki mr. Allan, który ubóstwiał swego wychowanka i wkrótce zrobił z niego „cudowne dziecko“, co młodemu poecie tylko na złe wyszło. Sam Poe tak opowiada o sobie: „Jestem potomkiem ludzi, którzy zawsze odznaczali się fantastycznem i łatwo zapalnem usposobieniem; już w pierwszych latach mojego dzieciństwa okazało się, że odziedziczyłem te właściwości rodzinne w wysokim stopniu. Rozwijały się one coraz więcej, napełniając obawą moich przyjaciół i przynosząc mi nieraz niepowetowane szkody“.

W siódmym roku życia oddano Edgara do prywatnej szkoły, w której przepędził pięć lat i zdobył wstęp do akademii w Richmond, skąd przeniósł się do akademii wojskowej, ale i tu niedługo popasał, gdyż wkrótce przeskrobał coś przeciw dyscyplinie i został „uwolniony ze służby stanów Zjednoczonych“. Jeszcze jako kadet pisał mnóstwo utworów poetyckich, które odczytywał z zapałem swym kolegom, jednakże ci uważali je za pozbawione wszelkiej wartości i za ogromnie zabawne.

Młodzieniec, pozostawiony własnym siłom, pragnął utrzymać się z pracy dziennikarskiej, ale początki były nad zwyczaj trudne. Wreszcie udało mu się zdobyć w r. 1833 literacką nagrodę, wyznaczoną przez „Saturday Visitor“ w Baltimorze. Wkrótce nazwisko Edgara Poe nabrało wielkiego rozgłosu, a on sam stał się jednym z najbardziej pracowitych i poczytnych literatów i dziennikarzy Ameryki. Czasopisma dobijały się o jego poezye, powieści i krytyki. Przy tem wszystkiem Poe bynajmniej się nie wzbogacił i jego stosunki materyalne nadal były dość opłakane. W roku 1836 ożenił się ze swą daleką kuzynką i przeniósł się do Nowego Yorku, gdzie zajął miejsce głównego współpracownika „Quarterly Rewiew“. W bardzo krótkim przeciągu czasu ostre jego krytyki narobiły mu mnóstwo nieprzyjaciół. Krytyki te dowodziły niecodziennej inteligencyi i wielostronności autora i dlatego właśnie budziły w czytelnikach żal, że tak wybitny pisarz marnuje swoje siły na małostkowe i osobiste sprawy.

Poprostu wyobrazić sobie nie można, ile Poe potrafił napisać w przeciągu tych lat kilku. Nie było dnia, w którym nie ukazywałyby się jego artykuły i fejletony na łamach paru gazet. Wreszcie dobrobyt zaczął zaglądać do domu poety; Poe wydawał tom za tomem i był u szczytu swej twórczości, gdy naraz śmierć żony pogrążyła go w tak głęboką rozpacz, że stracił zupełnie panowanie nad sobą i cały zasób niespożytej — jak się zdawało — energii. Wprawdzie miewał jeszcze czasami chwile, w których odżywała dawna jego siła, ale nie mógł się już dźwignąć z upadku.

Na krótki czas orzeźwił go pewien moment romantyczny. Oto spotkał w ogrodzie o północy białą damę, błądzącą wśród drzew przy blaskach księżyca. Była to nie bardzo już młoda poetka, miss Whitman. To ciekawe spotkanie wywarło olbrzymie wrażenie na umysł pisarza; następstwem jego była gwałtowna miłość, która doprowadziła do oświadczyn i zaręczyn. Już i dzień ślubu był naznaczony, gdy nagle między zakochanym poetą a krewnymi jego narzeczonej wywiązał się stosunek ogromnie nieprzyjazny, jaki spowodował zerwanie. To sprowadziło katastrofę. Edgar Poe staczał się gwałtownie w przepaść. Pewnego poranku przed sześćdziesięciu laty przyniesiono go nieprzytomnego prawie z powodu nadmiernego użycia alkoholu do miejskiego szpitala w Baltimorze, gdzie wkrótce wyzionął ducha.

Tak marnie skończył ten nieszczęśliwy geniusz, którego literatura światowa postawiła obok Heinego, Byrona i innych „o młodości nie bez skazy“. Dziwne jest, że znajdują się tacy, którzy widzą w nim jedynie pijaka, zapominając o jego nerwowej naturze, o niezliczonych rozczarowaniach, o wyczerpującej walce o chleb codzienny, wreszcie o melancholii, spowodowanej utratą ukochanej kobiety. Faktem jest, że Edgar Poe odbiegł nieraz od drogi, jaką kroczą tak zwani „porządni“ ludzie, ale w każdym razie opisy tych wykroczeń, kreślone często przez jego osobistych wrogów, nie zawsze zgadzają się z prawdą.

Pił — jak sam mówi — „aby uciec przed wspomnieniami wyrządzonych mu krzywd, przed uczuciem niezasłużonej hańby, aby zapomnieć o przeznaczonej mu klęsce“. Bez wątpienia Edgar Poe był jednym z najnieszczęśliwszych ludzi pod słońcem, a za swoje winy odpokutował boleśnie. Zresztą, jako człowieka można go potępić i ubolewać nad jego nałogami, jako poetę zaś należy go zostawić na tem miejscu, na które wyniósł go niezaprzeczony talent i mrówcza pracowitość.

Już same jego liryczne poematy i nowele zapewnić mu powinny nieśmiertelne imię. Poe miał szczególne, aż do pewnej chorobliwości posunięte zamiłowanie do rzeczy niezwykłych, niecodziennych i dlatego nie poszedł utartą drogą dawniejszych pisarzy, lecz stworzył swój własny kierunek. Jego poezye tchną przytem ogromnem uczuciem i jakąś fantastyczną posępnością. Dość wymienić znany powszechnie poemat „Ulalume“, lub „Kruk“ z beznadziejnym refrenem: Nevermore (przenigdy)! To bezbrzeżne zwątpienie, ta nieuleczalna melancholia, jest ogólnym podkładem wszystkich poezyi Edgara Poego. Waryacye na jeden i ten sam temat: nieskończony ból duszy, którą z niedosiężnych wyżyn kontemplacyi ściągnięto w stek przyziemnego błota i codzienności...

Zdawałoby się, że człowiek, tak piszący, nie jest zdolny do wyjścia poza świat, który sobie stworzył. Tymczasem Edgar Poe okazał w swoich nowelach i kryminalnych powieściach tyle zmysłu spostrzegawczego, tyle bystrości i realistycznego wyrachowania, że do dzisiejszego dnia pozostali za nim daleko w tyle wszyscy jego naśladowcy z Conan Doylem na czele. A przecież Edgar Poe żył o pół wieku przed nimi i nie miał na usługi wszystkich doświadczeń nowoczesnych organizacyi policyjnych. Jednem słowem był to talent niezwykły, któremu ani nędza, ani nieszczęścia nie mogły połamać skrzydeł unoszącej go nad zaczarowanymi ogrodami rozmarzającej romantyki wśród bezustannych zawodów i ciągłego borykania się z losem. Do śmiertelnego ciosu potrzeba było gromu.

Czesław Łukaszkiewicz.

Głowa Cromwella

Głowa Cromwella zajmuje obecnie żywo prasę angielską, ponieważ dotychczasowy jej posiadacz, Horace Wilkinson zmarł przed paru dniami. Dzieje tej głowy są gorzką ironią losu względem historycznego męża. Po restauracyi królestwa w Anglii, głowę lorda protektora, zatkniętą na tyce, wystawiono na widok publiczny, aż pewnej nocy zrzuconą przez wiatr z dachu Westminster-Hall podniósł jakiś żołnierz i sprzedał rodzinie Russelów, przyjaciół Cromwella. W rodzinie Russelów przechowywała się ta głowa aż do XIX w. Gdy ostatni, zbiedniały potomek tej rodziny zaczął ją pokazywać publicznie, za opłatą 2 i pół szylingów od osoby, odkupił ją jakiś inny przedsiębiorca. Dziad zmarłego Wilkinsona nabył ją później już od innego właściciela, odtąd przechowywała się ta głowa w rodzinie Wilkinsonów. Czaszka Cromwella ma pozory autentyczności, jest doskonale zachowana i znać jeszcze ślady tyki, na której była zatknięta. Przechowują ją w bardzo starożytnej szkatułce, owiniętą w jedwabne chusty.

EDWARD SCHURÈ. 3)

KAPŁANKA IZYDY.

LEGENDA POMPEJAŃSKA.

Przekład **J. K.**

Oczy bogatego Greka rozszerzyły się, a usta zmysłowe wygięły w łuk, przybierając wyraz łakomstwa.

— Widziałeś przed sobą Hedonię Metellę, bogatą rzymiankę, wdowę po pretorze, poszukującą małżonka; najbardziej to ambitna i rozpustna kobieta w całej Pompei. Ona jest godną ciebie, o przebiegły Ombricyuszu, oboje bowiem zdajecie się posiadać nienasyconą duszę, pod powłoką zupełnej obojętności.

Ombricyusz uśmiechnął się z pozorną pogardą, lecz duszę miał wzburzoną. Przed chwilą, na widok weselnego orszaku i oblubienicy, pod zasłoną ukrytej, miał przypomnienie najpiękniejszych uniesień młodości, uniesień w krainę cnoty i obowiązku. Lecz spojrzenie wyzywające przepysznej patrycyuszki, poruszyła w jego głębi płomień żądzy, który uderzył mu do głowy.

Pożądanie i ambicya, między którymi miał uczynić wybór, w tem władczem spojrzeniu ukazały mu się, jakby zlane w jednem ognisku, i zdawały się ciągnąć go do jakiegoś przybytku nieznanych rozkoszy.

— Czy chcesz, byśmy poszli ją razem odwiedzić? — zapytał Simiasz. Znam ją.

— Nie! — odrzekł Ombricyusz z pewną trwogą. I dodał z odcieniem smutku, który zadziwił lekkomyślnego greka:—Tylko oblubienicę chciałbym widzieć, w chwili, gdy wybrany zrzuci z niej zasłonę. Możebym ujrzał na tej twarzy uśmiech szczęścia, którego tak zawsze szukam napróżno!..

— Ależ ujrzysz coś więcej nad to, i coś, co jest lepsze—rzekł stoik Kalwus, przyłączając się do towarzyszy, a chwytając muskularne ramię trybuna swą wychudzoną ręką, dodał głosem cichym, tajemniczo: — Skoro flamen Jowisza wyrzecze formułę zaślubin, rozpocznie się wtedy uroczystość czysto rodzinna, w której nowozaślubieni udział wezmą. Tylko najbliżsi otrzymali zaproszenia Helwidyusza. On zna ciebie z nazwiska; będziesz zaliczony do naszego grona, bo jesteś tego godzien; mówiłem mu o tobie.

— Cóż więc mam czynić.

— Skoro większość zaproszonych rozpłynie się, nie porzucaj mnie. Pozostaniemy z najbliższymi przy ognisku przodków.

— I cóż zobaczę wtedy?

— Zaślubiny według obrządku Izydy.

— Obrządek Izydy? A cóż to jest?

— To tajemnica. Zobaczysz zresztą.

— Któż go wykonywać ma?

— Nowy hierofant egipski, przybyły do Pompei na wezwanie dekuryonów dla zreformowania świątyni Izydy. Nazywa się Memnones. Mówią, że jest mędrcem i ascetą. Od trzech miesięcy przybył do Pompei z przybraną córką Alcyoneą. Nikt jeszcze nie zobaczył oblicza prorokini, bo zawsze nosi zasłonę. Po raz pierwszy da się ona widzieć dziś wieczorem.

— Niech się tak stanie—odrzekł Ombricyusz—idę za mem przeznaczeniem. Dziś więc ujrzę dwie wybrane, małżonkę i prorokinię, ukażą mi one nareszcie swe lica i swą duszę—bez zasłony. Jeśli nie odkryję tam ni szczęścia, ni prawdy, to Jowisz i Izyda są tylko pustymi wyrazy! Chodźmy więc!

— Pozostawiam was waszym obrzędom tajemniczym — rzekł Simiasz. — Tego wieczoru wychylimy czarę za twą pomyślność, Ombricyuszu, a ty przyznasz się nam do swego wyboru przy dwóch fleciarkach i przy komedyantce Myrinie. Do widzenia zatem, dziś wieczorem u mnie.

ROZDZIAŁ II.

Para wybrana.

Służba, wyczekująca przed domem Helwidyusza, wprowadziła Kalwusa i jego towarzysza do przedsionka, przybranego tylko w posąg Minerwy i świecznik z bronzu. W atryum, o kolumnach jońskich, pod odkrytem niebem, dokąd się dostali dwaj przyjaciele — roiło się od gości. Na lewo, pod portykiem zajęła miejsce młodzież męska, na prawo — chór dziewic, mający śpiewać pieśń weselną. Rodzina i zaproszeni tłoczyli się w drugiej sali, przypominającej pierwszą, a zwanej perystylem.

Jakiś krewny Helwidyusza, powiódł nowo-przybyłych, z niemałą trudnością przeciskając się pomiędzy obszernemi sukniami członków magistratu, jedwabistymi chitonami niewiast i ciężkimi płaszczami z wełny matron—do „Oecus“ rodzaju ustronnej komnaty, półkulistej i sklepionej. Było to rodzinne sanktuarium, gdzie właśnie rozpoczęła się ceremonia zaślubin.

Pośrodku, na niewielkim marmurowym ołtarzu, ustrojonym w girlandy z kwiecia, palił się jasny płomień. Posążki przodków z kości słoniowej i figurki terrakotowe bogów Larów, ustawione na stelach, tworzyły półkole. W głębi, poza ołtarzem, starzec w purpurowej szacie, flamen Jowisza, podsycał ogień, sypiąc nań kadzidło ze złotej pateny.

Małżonka odchyliła nieco zasłonę z twarzy i przyjęła z rąk męża święcony chleb „farreum“, którym się oboje przełamali, spożywając go i spoglądając na płomień podczas, gdy kapłan szeptał jakieś wyrazy niezrozumiałe w staro łacińskim języku. Następnie pili z tej samej czary wino pomięszane z miodem, a z resztek uczynili libacyę bogom, lejąc je na ogień.

Dwukrotnie płomień zasyczał i rzucił silniejsze odbłyski. Wówczas małżonkowie wyciągnęli do siebie ręce i popatrzyli sobie w oczy uważnie. Flamen począł mówić głośno:

— W imię Jowisza, bogów Larów i płomienia ogniska, łączę was. Przez ten chleb przełamany, przez wino wychylone, przez ogień podsycony, jesteście już małżonkami. Julio Helkonio, jesteś żoną Helwidyusza. Jego bogowie są twymi bogami, jego dom twoim domem, jego rodzice twymi rodzicami, jego przyjaciele twoimi przyjaciółmi. Połączyło was prawo boskie i ludzkie.

Natenczas małżonek uchylił rąbek zasłony z czoła żony i ujął ją za ręce a kapłan rzucił na tę parę kilka kropel wody ofiarnej i kilka iskierek, ze słowami:

— Jowisz, bóg domowego ogniska i przysięgi, sam jeden tylko może to rozdzielić, co złączył.

Milczenie uroczyste unosiło się nad zgromadzeniem. Wszyscy w głębokiem skupieniu śledzili za świętym obrządkiem, jakby każde słowo kapłana posiadało siłę magiczną czaru. Zdawało się w owej chwili, iż duchy przodków przebywają naprawdę w tych posążkach, w półkrąg ustawionych, i że te duchy, mocą płomieni ogniska zlewają swoje prawa, cnotę i władzę, na głowy tej pary, będącej ich przedłużeniem, w nieskończonym łańcuchu pokoleń świata.

Wszelakoż Helwidyusz powiódł swą młodą żonę do bocznej niszy, położonej między perystylem i przybytkiem Larów. Powyżej trzech stopni, stały tam dwa krzesła, przykryte skórą jagnięcą; na takim tronie domowym umieścił ją przy sobie.

(D. c. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

ROZKŁAD JAZDY POCIĄGÓW.

(Zimowy).

Na kol. Połudn.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów, Elizawetgrad — odchodzi o godz. 9 w., przych. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodzi o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Humań, Nowosielice — odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń — odchodzi o godz. 9 m. 35 w., przych. o godz. 8 m 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć — odchodzi o g. 7 zrana, m. 25 przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa, Brześć Znamienka — odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o godz. 12 m. 57 po poł.

Kuryer I i II kl. — Warszawa, Brześć — odchodzi o godz. 7 m. 10 w., przych. o godz. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 11 m. 20 w., przychodzi o godz. 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów — odchodzi o godz. 10 m. 50 zrana, przychodzi o godz. 5 m. 50 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłów, Wiedeń—odch. o godz. 8 wieczorem przychodzi o godz. 10 m. 26 zrana.

Mieszany I, II i III kl. Olszanica, Biała Cerkiew, Fastów — odch. o godzinie 4 m. po poł., przychodzi o godz. 9 m. 28 zrana 01

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel — odchodzi o godz. 10 m. 14 w., przych. o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin — odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o godz. 9 m. 15 zrana. Uczniowski Fastów III klasa odchodzi o godzinie 3 minut 29 po południu oprócz dni świątecznych.

Na kol. Mosk.-Kij.-Woroneskiej:

Pośpieszny I, II i III kl [illegible] wa — odch o godz. 11 m. 45 zra[illegible]zych. o godz. 6 m 10 wiecz.

Pocztowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk — odch. o godz. 1 w nocy, przych. o godz. 6 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Moskwa, Kursk Woroneż—odchodzi o godz. 12 m. 20 po poł. przych. o godz. 5 m. 25 po poł.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna) 9, róg Puszkińskiej.